

#PUCHARTYSIĄCADRUŻYN

PGE
NARODOWY



F I N A Ł

FORTUNA PUCHARU POLSKI

LEGIA
WARSZAWA



VS



RAKÓW
CZEŚTOCHOWA

PGE NARODOWY, WARSZAWA > 2 maja 2023 > 16:00

Łączy nas piłka

**MORE
GRIP**

**MORE
PRECISION**



PHANTOM GX

PHANTOM GX'S PRECISION,
POWERED BY GRIPKNIT™

NIKE GRIPKNIT



Drodzy Kibice!

Przed nami wyjątkowe święto – finał Fortuna Pucharu Polski. Obecna edycja rozgrywek jest niezwykle emocjonująca, dlatego tym bardziej cieszę się, że jej zwieńczenie, decydujący mecz, odbędzie się na PGE Narodowym. Wystąpić na tej warszawskiej arenie, to prawdziwy zaszczyt. Dostać go mogą tylko najlepsi zawodnicy w kraju. Myślę, że finaliści Pucharu Tysiąca Drużyn, a więc zespoły Legii Warszawa oraz Rakowa Częstochowa, zrobią wszystko, aby zaprezentować się jak najlepiej, tworząc przy tym piękne widowisko dla kibiców.

Obecnie to dwa czołowe kluby w Polsce, które rywalizują również o mistrzostwo kraju. Do finału Fortuna Pucharu Polski także awansowały w pełni zasłużenie, czego chciałbym im serdecznie pogratulować. Teraz życzę powodzenia na PGE Narodowym. Niech zwycięży lepszy!

Jednocześnie apeluję do kibiców, aby dopingowali swoje drużyny w duchu fair play. Stwórzmy razem wielkie piłkarskie święto. Cieszymy się nim! Łączymy nas piłką!

Cezary Kulesza, Prezes Polskiego Związku Piłki Nożnej



Wydawca: **Polski Związek Piłki Nożnej**
ul. Bitwy Warszawskiej 1920 r. 7
02-366 Warszawa
tel.: 732 122 222, fax: +48 (22) 55 12 240
e-mail: pzpn@pzpn.pl; wsparcie@pzpn.pl
www.pzpn.pl, www.laczynaspilka.pl

Program przygotowali: **Paweł Drazba, Emil Kapański, Jacek Janczewski, Rafał Cepko, Szymon Tomasiak, Rafał Byrski, Piotr Kuczkowski, Adrian Woźniak, Norbert Bandurski, Andrzej Klemba, Piotr Wiśniewski, Tadeusz Danisz, Jaromir Kruk.**
Projekt okładki: **Michał Kołodziej.**
Studio graficzne: **Michał Kołodziej, Kamil Namysło, Filip Troczyński.**
Skład graficzny: **Piotr Przychodzen.**
Foto: **Archiwum PZPN, Łukasz Grochala, Cyfrasport, 400mm.pl, East News, PAP.**

Druk: Copy General.

KADRA LEGII WARSZAWA



Dominik Hładun

17.09.1995
82/190
bramkarz



Cezary Miszta

30.10.2001
83/193
bramkarz



Kacper Tobiasz

04.11.2002
80/191
bramkarz



Artur Jędrzejczyk

04.11.1987
89/189
obrońca



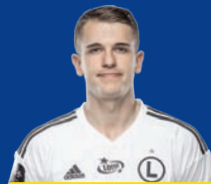
Mattias Johansson

16.02.1992
77/174
obrońca



Filip Mladenović

15.08.1991
65/181
obrońca



Maik Nawrocki

07.02.2001
84/185
obrońca



Yuri Ribeiro

24.01.1997
75/180
obrońca



Lindsay Rose

08.02.1992
88/184
obrońca



Jan Ziółkowski

05.06.2005
84/194
obrońca



Rafał Augustyniak

14.10.1993
86/185
pomocnik



Makana Baku

08.04.1998
75/177
pomocnik



Jurgen Celhaka

06.12.2000
74/184
pomocnik



Bartosz Kapustka

23.12.1996
76/180
pomocnik



Ihor Kharatin
02.02.1995
85/188
pomocnik



Jakub Kisiel
05.02.2003
74/184
pomocnik



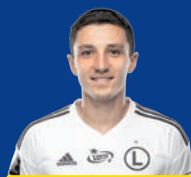
Josue Pesqueira
17.09.1990
70/174
pomocnik



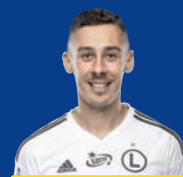
Robert Pich
12.11.1988
69/173
pomocnik



Filip Rejczyk
20.04.2006
80/179
pomocnik



Bartosz Slisz
29.03.1999
81/179
pomocnik



Patryk Sokołowski
25.09.1994
79/181
pomocnik



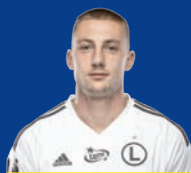
Igor Strzałek
19.01.2004
63/183
pomocnik



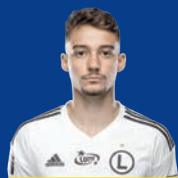
Paweł Wszółek
30.04.1992
80/186
pomocnik



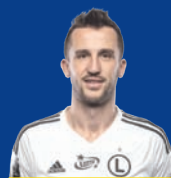
Carlitos
12.06.1990
73/176
napastnik



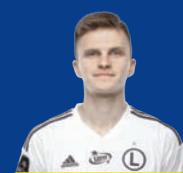
Blaz Kramer
01.06.1996
90/191
napastnik



Ernest Muci
19.03.2001
75/180
napastnik



Tomas Pekhart
26.05.1989
90/194
napastnik



Maciej Rosołek
02.09.2001
82/183
napastnik



KOSTA RUNJAIĆ

Urodzony 4 czerwca 1971 roku w Wiedniu. Pierwsze piłkarskie kroki stawiał w Niemczech. Grywał głównie w niższych klasach rozgrywkowych i reprezentował barwy takich zespołów jak Turk Gucu Russelsheim, SV 07 Raunheim czy FSV Frankfurt. Były to kluby głównie amatorskie i jako zawodnik Runjaić niestety nie zrobił większej kariery z powodu poważnej kontuzji. Nie zrezygnował jednak z futbolu i już w 2002 roku zdecydował się podjąć pracę szkoleniowca DFB-Stutzpunkt. W pierwszych latach swojej przygody trenerskiej Runjaić pełnił również funkcję asystenta w rezerwach 1. FC Kaiserslautern. Pracował z młodzieżą SV Wehen Wiesbaden, był także asystentem w drużynie VfR Aalen.

Po epizodzie w VfR Aalen Kosta Runjaić miał przerwę i do pracy wrócił w 2010 roku, zostając szkoleniowcem drużyny Darmstadt 98, z którą udało mu się awansować na trzeci szczebel rozgrywkowy w Niemczech w sezonie 2010/2011. W kampanii 2012/2013 otrzymał ofertę pracy w 2. Bundeslidze i postanowił z niej skorzystać, opuścił Darmstadt 98 i został ogłoszony szkoleniowcem MSV Duisburg. Kolejnym przystankiem w karierze trenerskiej Runjaicia był mu już bardzo dobrze znany klub, czyli 1. FC Kaiserslautern, w którym wcześniej pracował jako asystent. Na stanowisku zastąpił Franco Fodę – późniejszego selekcyjera reprezentacji Austrii. W pierwszym sezonie swojej pracy 2. Bundesligę ukończył na czwartym miejscu, tracąc sześć punktów do trzeciej lokaty. W kolejnym także otarł się o awans i ponownie zajęł pozycję tuż za podium. Z 1. FC Kaiserslautern pożegnał się po przegranym meczu z 1. FC Nuernberg. W sezonie 2016/2017 krótko pracował w drużynie TSV 1860 Monachium.

Kolejnym przystankiem w karierze Runjaicia była Pogoń Szczecin. Z „Portowcami” niemiecki szkoleniowiec rozpoczął pracę z początkiem listopada 2017 roku, zastępując na stanowisku Macieja Skorzę. Swoją



debiutancki sezon zakończył na dwunastym miejscu w tabeli, ale warto wspomnieć, że objął drużynę „Portowców” w momencie, gdy ta zajmowała ostatnie miejsce w tabeli po rozegraniu 15 spotkań. Kolejny sezon Pagoni udało się już zakończyć zdecydowanie wyżej. W kampanii 2019/2020 PKO BP Ekstraklasę ukończyła na siódmym miejscu, a później dwa razy z rzędu stawała na najniższym stopniu podium. Zespół pod jego wodzą występował w kwalifikacjach europejskich pucharów. W marcu 2022 roku ogłosił, że nie przedłuży kontraktu z „Portowcami” i meczem 34. kolejki PKO BP Ekstraklasy z Bruk-Bet Termalikią Nieciecza zakończył swoją przygodę w Szczecinie. Kosta Runjaić trenował Pogoń Szczecin przez pięć sezonów i był jednym z najdłużej pracujących szkoleniowców na najwyższym szczeblu rozgrywkowym w Polsce. Jako wolny trener niemiecki szkoleniowiec podpisał kontrakt z Legią Warszawa. Na stanowisku zastąpił Aleksandara Vukovicia. Doprowadził „Wojkowych” do finału Fortuna Pucharu Polski, a dla samego szkoleniowca będzie to okazja, by wywalczyć pierwsze trofeum w karierze.



Droga Legii Warszawa do finału Fortuna Pucharu Polski

I runda

30 sierpnia 2022, Nieciecza

Bruk-Bet Termalica Nieciecza

– **Legia Warszawa** 2:3 pd. (0:1, 2:2)

Bramki: Marcel Błachewicz 52, Daniel Pietraszkiewicz 86 – Carlitos 7, 112, Josue 90 (k)

1/16 finału

18 października 2022, Płock

Wisła Płock

– **Legia Warszawa** 0:3 (0:1)

Bramki: Ernest Muci 28, Josue 49, Blaz Kramer 90

1/8 finału

8 listopada 2022, Gdańsk

Lechia Gdańsk

– **Legia Warszawa** 2:2 pd. k. 2:4

Bramki: Ilkay Durmus 41, Łukasz Zwoliński 93 – Josue 52 (k), Lindsay Rose 117

1/4 finału

28 lutego 2023, Zielona Góra

Lechia Zielona Góra

– **Legia Warszawa** 0:3 (0:2)

Bramki: Tomasz Pekhart 8, Bartosz Kapustka 43, Carlitos 71

1/2 finału

4 kwietnia 2023, Kalisz

KKS 1925 Kalisz

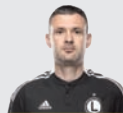
– **Legia Warszawa** 0:1 (0:1)

Bramka: Igor Strzalek 2

SZTAB SZKOLENIOWY



Kosta Runjaić
Trener



Aleksandar Rogić
Szef działu rozwoju drużyny



Przemysław Małecki
Asystent trenera, analityk



Inaki Astiz
Asystent trenera



Krzysztof Dowhań
Trener bramkarzy



Arkadiusz Malarz
Trener bramkarzy



Piotr Parchan
Analityk



Bartosz Bibrowicz
Szef działu przygotowania medyczno-motorycznego



Stergios Fotopoulos
Trener przygotowania fizycznego



Dawid Goliński
Trener przygotowania fizycznego



Filip Latawiec
Szef działu medycznego



Karol Małec
Lekarz



Bartosz Kot
Fizjoterapeuta



Maciej Treutz-Kuszyński
Fizjoterapeuta



Szymon Kałuża
Fizjoterapeuta



Kacper Balcerak
Fizjoterapeuta



Konrad Pańiewski
Dyrektor zespołu



Piotr Żmijewski
Kierownik Legii LAB



Bartosz Zasławski
Rzecznik prasowy



Ewa Olejniczak
Szef kuchni



Urszula Somow
Dietetyk



Sebastian Wołowicz
Kitman



Krzysztof Rzymowski
Kitman



“

**Czujemy euforię,
że znów jesteśmy
w finale.**



KOSTA RUNJAĆ: TRUDNĄ DROGĄ DO PIĘKNEGO CELU

Kosta Runjaić z Legią Warszawa pracuje od początku sezonu 2022/2023. Powierzono mu misję przebudowania pogrążonej w poprzednich rozgrywkach w kryzysie drużyny. Efekty przyszły bardzo szybko – „Wojskowi” liczą się jeszcze w walce o mistrzostwo kraju, a także zagrają w finale Fortuna Pucharu Polski. – Trener może odnosić sukcesy nie zdobywając trofeów. Ale 2 maja chodzi właśnie o tytuł. Chcę wygrać! – mówi szkoleniowiec stołecznej drużyny.

Przed panem szansa na pierwsze trofeum w karierze. Czuje pan podekscytowanie związane ze zbliżającym się finałem Fortuna Pucharu Polski? Już raz dotarłem do półfinału Pucharu Niemiec, będąc trenerem 1. FC Kaiserslautern, wówczas drużyną z 2. Bundesligi. Na naszej drodze stanął wtedy zespół, który był nieco za silny: Bayern Monachium Pepa Guardioli. Dlatego udział w tegorocznym finale jest dla mnie premierą i jednocześnie spełnieniem marzeń. Moi zawodnicy i ja jesteśmy teraz profesjonalistami, ale wszyscy byliśmy kiedyś dziećmi, które grały w piłkę na łące za domem i marzyły o tym, by zagrać kiedyś w prawdziwym finale krajowego pucharu. Teraz ten czas nadszedł. Czuję wielką radość i podekscytowanie.

Wiele osób, które znam, mówiło mi, jak fantastyczna atmosfera panuje podczas finału, gdy Legia bierze w nim udział, a stadion zalany jest dziesiątkami tysięcy naszych wspaniałych kibiców. Chcemy dać im niezapomniany dzień.

Nie miał pan jeszcze okazji poprowadzić drużyny na PGE Narodowym. Czy taka możliwość wzbudza większą ekscytację?

Na finale Fortuna Pucharu Polski byłem dwukrotnie, ale tylko jako widz. W 2019 i zeszłym roku oglądałem go z trybun. Na pewno tym razem będę to dla mnie jeszcze większe emocje. Już jako dla zwykłego obserwatora było to wspaniałe przeżycie, zorganizowane na najwyższym poziomie, z pełną emocji atmosferą sportowego święta. Myślę, że finał Fortuna Pucharu Polski jako wydarzenie można porównać ze słynnym finałem Pucharu Niemiec w Berlinie.

Legia, będąc rekordzistą pod względem liczby zwycięstw w krajowym pucharze, powraca do finału po pięciu latach przerwy. To dodatkowa presja?

Wręcz przeciwnie! Czujemy euforię, że znów jesteśmy w finale. Bez presji. Dla nas ten sezon to odbudowa kontaktu z krajową czołówką po słabym poprzednim roku – w takim okresie przejściowym nikt nie mógł się spodziewać, a co najwyżej mieć nadzieję, na miejsce w finale. Ten występ pokazuje zwycięską mentalność, którą zespół wypracował w bardzo krótkim czasie. Z tą wolą zwycięstwa przystępujemy do finału.

Jaki to sezon dla warszawskiej Legii? Po bardzo nieudanych poprzednich rozgrywkach drużyna musiała przejść przebudowę. Osiągane wyniki pokazują, że proces przebiega pomyślnie.

Jesteśmy jeszcze w środku tego procesu przebudowy. Nie ma więc nadal powodu, by świętować. Zespół znów podąża za określoną linią taktyczną, a wielu naszych zawodników pokazuje mnóstwo ze swojego indywidualnego potencjału. Wciąż widzę jednak siebie jako trenera z kaskiem budowlanym na głowie: nadal jest nad czym pracować i co budować. Cieszy mnie, że wewnątrz wszyscy są tego świadomi. Jesteśmy zjednoczeni, każdy pomaga – od Dariusza Mioduskiego i Marcina Herry, po naszych pracowników obsługi na stadionie. Wiemy, że od Legii Warszawa oczekuje się topowych wyników i że musimy jeszcze podjąć wiele, wiele trafnych decyzji, abyśmy mogli ponownie spełnić te oczekiwania. Jest takie angielskie powiedzenie, które bardzo lubię: „Trudne drogi prowadzą do pięknych celów”.

Jak przebić się przez defensywę Rakowa? W rozgrywkach Fortuna Pucharu Polski częstochowanie w tym sezonie nie stracili ani jednej bramki, choć w lidze przy Łazienkowskiej stracili ich aż trzy.

Widać po Rakowie, co może znaczyć ciężkość w piłce nożnej. Mój trenerski kolega, Marek Papszun, przez lata budował zespół według swoich koncepcji. Efektem jest drużyna, która zawsze wie, co robi, która z jasnością i pewnością siebie realizuje własny pomysł na grę, niezależnie od tego, jak nazywa się przeciwnik i co próbuje zrobić. Lubię takie wytrwałe podejście. Cenię kluby, które dają trenerowi spokój i czas na rozwój zespołu. Raków od ponad dwóch lat gra dość konsekwentnie na wysokim poziomie. By rozstrzygnąć finał, musimy dać z siebie wszystko drużynowo i indywidualnie. W lidze udało nam się to dopiero kilka tygodni temu, gdy mierzyliśmy się z Rakowem przy Łazienkowskiej. Zauważyliśmy wtedy, że przy zachowaniu odpowiedniej równowagi pomiędzy odważną grą w posiadaniu piłki a zdyscyplinowaną, kolektywną obroną, jesteśmy w stanie wygrać z każdym zespołem.

“

Cenię kluby, które dają trenerowi spokój i czas na rozwój zespołu.

Gdzie widzi pan największe atuty przeciwnika?

Najlepsi i kluczowi zawodnicy rywala, jak Patryk Kun, Tomasz Petrasek, Fran Tudor, Zoran Arsenić, Ivi Lopez czy Vladislavs Gutkovskis grają razem w Rakowie od kilku lat. Przez 90 minut funkcjonują jako całość, jako drużyna, w której każdy wie, co ma robić, i co robią inni. Na boisku tworzą prawdziwą jedność. To – w jednym zdaniu – jest recepta Rakowa na sukces i jego największa siła.



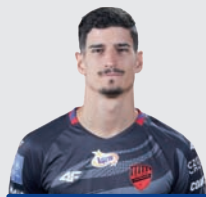
Czy w przypadku zwycięstwa uzna pan triumf w Fortuna Pucharze Polski za swój największy sukces w karierze?

Nie jestem fanem mówienia z wyprzedzeniem o tym, co może się stać. Jako trener mam tylko jedną perspektywę. Skupiam się wyłącznie na pracy, którą mam do wykonania. Niezależnie od tego, opinia publiczna nie powinna mierzyć szkoleniowca tylko po tytułach. Czy trenerowi udaje

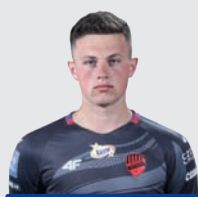
się rozwijać zespół nieprzerwanie przez lata? Czy wydobywa nieproporcjonalnie dużo z klubu o niewielkich zasobach finansowych? Czy przekazuje swojej drużynie jasną koncepcję gry z wyraźnym podpisem? Czy sprawia, że piłkarze są lepsi? To wszystko mogą być bardzo duże sukcesy bez zdobycia przez trenera tytułu. Ale we wtorek, 2 maja chodzi o tytuł. I chcę go zdobyć!

EKOP

KADRA RAKOWA CZĘSTOCHOWA



Vladan Kovacević
11.04.1998
81/192
bramkarz



Jakub Rajczykowski
04.02.2005
82/190
bramkarz



Kacper Trelowski
19.08.2003
77/190
bramkarz



Zoran Arsenić
02.06.1994
75/187
obrońca



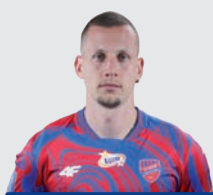
Adrian Gryszkiewicz
13.12.1999
81/185
obrońca



Tomasz Petrasek
02.03.1992
99/199
obrońca



Bogdan Racovitan
06.06.2000
80/185
obrońca



Milan Rundić
29.03.1992
80/188
obrońca



Stratos Svarnas
11.11.1997
76/183
obrońca



Gustav Berggren
07.09.1997
80/187
pomocnik



Jean Carlos
10.05.1996
77/185
pomocnik



Marcin Cebula
06.12.1995
65/177
pomocnik



Szymon Czyż
08.07.2001
70/176
pomocnik



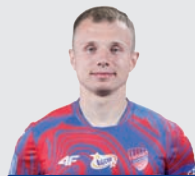
Wiktor Długosz

01.07.2000
64/182
pomocnik



Władysław Koczerhin

30.04.1996
70/178
pomocnik



Patryk Kun

20.04.1995
61/165
pomocnik



Ben Lederman

08.05.2000
75/182
pomocnik



Ivan Lopez

29.06.1994
76/174
pomocnik



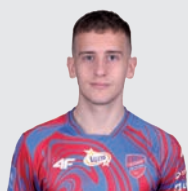
Bartosz Nowak

25.08.1993
73/180
pomocnik



Giannis Papanikolaou

18.11.1998
72/182
pomocnik



Olivier Sukiennicki

25.05.2003
65/173
pomocnik



Fran Tudor

27.09.1995
68/173
pomocnik



Mateusz Wdowiak

28.08.1996
63/174
pomocnik



Sebastian Musiolik

19.05.1996
88/193
napastnik



Fabian Piasecki

04.05.1995
77/186
napastnik



Vladislavs Gutkovskis

02.04.1995
82/187
napastnik



MAREK PAPSZUN



Urodzony 8 sierpnia 1974 roku. Po zakończeniu przygody zawodniczej (występował głównie w klubach z niższych klas rozgrywkowych) podjął pracę trenerską. Przez lata związany z klubami warszawskimi, prowadził trampkarzy i juniorów w Polfie Tarchomin. Kolejne etapy jego pracy w roli szkoleniowca to m.in. Białołęka Warszawa, GKP Targówek, KS Łomianki, Legionovia Legionowo czy Świt Nowy Dwór Mazowiecki. Mimo wielu trudności, które spotykał na swojej drodze w zawodzie trenera, nigdy nie rezygnował i zawsze dawał z siebie wszystko. Poświęcał się piłce nożnej i piął w górę. „Jeżeli ktoś kocha futbol, pracuje bez względu na to, gdzie jest. Czy zarabiasz złotówkę, czy milion, musisz być tak samo zaangażowany” – zaznacza szkoleniowiec.

Po odejściu ze Świt Nowy Dwór Mazowiecki trener Papszun obrał inny kierunek. Zdecydował się na objęcie zespołu z województwa śląskiego – Rakowa Częstochowa, wówczas jeszcze drugoligowego. Na ławce zadebiutował 23 kwietnia 2016 roku w meczu z Puszcą Niepołomice i premierowy sezon w roli trenera zakończył na piątym miejscu. W kolejnym Raków pod wodzą Papszuna zdominował rozgrywki drugiej ligi i z pierwszego miejsca awansował szczebel wyżej. W sezonie 2017/2018 częstochowianie ligę skończyli na siódmym miejscu. O ekipie z Częstochowy zdecydowanie najgłośniej zaczęło się robić w następnej kampanii. Raków w rozgrywkach 2018/2019 wyprzedził o punkt ŁKS Łódź i z pierwszego miejsca awansował do ekstraklasy. Mimo promocji pozostał jednak niedosyt, bowiem w krajowym pucharze zespół z Częstochowy spisywał się rewelacyjnie i do pełni szczęścia zabrakło niewiele... Drużyna prowadzona przez trenera Papszuna wyeliminowała Lecha Poznań, a później Legię Warszawa. W meczu półfinałowym częstochowianie musieli uznać wyższość Lechii Gdańsk, która wygrała po trafieniu Artura Sobiecha.

Kolejne dwa sezony Fortuna Pucharu Polski to niekwestionowana dominacja „Medalików”. W kampanii 2020/2021 Raków awansował do finału i zmierzył się z Arką Gdynia. Piłkarze prowadzeni przez trenera Papszuna odwrócili losy meczu i pokonali rywali 2:1. Zwycięstwo w krajowym pucharze zagwarantowało Rakowowi występy w europejskich pucharach. Swoją przygodę na arenie międzynarodowej częstochowianie zakończyli w ostatniej rundzie kwalifikacji. W dwumeczu lepszy okazał się belgijski KAA Gent.

Ubiegły sezon także był udany dla Rakowa, który otałał się o tytuł mistrza Polski, ustępując Lechowi Poznań. Ekipa trenera Papszuna w znakomitym stylu zaprezentowała się ponownie w Pucharze Tysiąca Drużyn. Raków znowu awansował do finału i na PGE Narodowym pokonał Lecha 3:1. Sezon 2022/2023 może być jeszcze bardziej udany dla zespołu z Częstochowy. Oprócz tego, że trzeci raz z rzędu wystąpi w finale Fortuna Pucharu Polski, ma bardzo duże szanse, aby wygrać ekstraklasę. Tuż przed końcówką ligi i przed meczem na PGE Narodowym, Raków ogłosił niespodziewaną decyzję trenera Papszuna. Szkoleniowiec zdecydował, że ten sezon będzie jego ostatnim w Częstochowie. Czy zejdzie ze sceny jako zwycięzca?



Droga Rakowa Częstochowa do finału Fortuna Pucharu Polski

1/16 finału

18 października 2022, Sosnowiec

Zagłębie Sosnowiec

– **Raków Częstochowa** 0:1 (0:0)

Bramka: Władysław Koczerhin 90

1/8 finału

9 listopada 2022, Szczecin

Pogoń Szczecin

– **Raków Częstochowa** 0:1 (0:0)

Bramka: Ivi Lopez 68

1/4 finału

1 marca 2023, Lublin

Motor Lublin

– **Raków Częstochowa** 0:3 (0:1)

Bramki: Sebastian Musiolik 30, Mateusz

Wdowiak 69, Fran Tudor 87

1/2 finału

5 kwietnia 2023, Łęczna

Górnik Łęczna

– **Raków Częstochowa** 0:1 (0:0)

Bramka: Bartosz Nowak 47

SZTAB SZKOLENIOWY



Marek Papszun
Trener



Dawid Szwarga
Asystent trenera



Łukasz Włodarek
Asystent trenera



Mariusz Kondak
Asystent trenera



Kacper Jędrzychowski
Asystent trenera



Maciej Krzymień
Trener analityk



Maciej Kowal
Trener bramkarzy



Karol Kuczera
Trener bramkarzy



Michał Garnys
Trener przygotowania
fizycznego



Stanisław Gadziński
Asystent trenera
przygotowania fizycznego



Paweł Frelik
Trener mentalny



Wojciech Herman
Sztab medyczny



Leszek Simitowski
Sztab medyczny



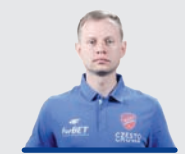
Błażej Stępień
Sztab medyczny



Piotr Kowalczyk
Sztab medyczny



Kamil Waskowski
Kierownik drużyny



Oskar Koślik
Asystent
kierownika drużyny





MAREK PAPSZUN: NAJLEPSZE DOPIERO PRZED NAMI

Dla Marka Papszuna finał Fortuna Pucharu Polski 2022/2023 będzie jednym z najważniejszych momentów w karierze. Raków Częstochowa stoi przed okazją skompletowania pucharowego hat-tricka, a sam szkoleniowiec zapowiedział, że po sezonie odejdzie z klubu. – To jeszcze nie czas na większe podsumowania. Głęboko wierzę, że najlepsze dopiero przed nami – mówi niespełna 49-letni trener.



Pańska drużyna staje przed szansą wywalczenia trzeciego z rzędu wycięstwa w rozgrywkach Fortuna Pucharu Polski. Emocje są porównywalne do pierwszego meczu finałowego, czy dla pana jest to już swego rodzaju rutyna?

Na pewno finał krajowego pucharu zawsze jest wielkim przeżyciem i wyróżnieniem, niezależnie od tego, który to nasz występ. Każdy finał jest inny, szczególnie że zawsze gramy z innym rywalem. Nie nazwałbym tego rutyną, ale doświadczenie może nam pomóc i wierzymy, że tak będzie.

Ścieżka Rakowa do meczu finałowego wiodła przez drużyny z niższych klas rozgrywkowych, poza Pogonią Szczecin. To pańskim zdaniem jest łatwa droga, czy też wręcz przeciwnie?

Może się wydawać, że drużyny z niższych szczebli rozgrywkowych są łatwiejszymi rywalami do pokonania, ale to złudna perspektywa. My tak na to nie patrzymy.

“
Bardzo
chcemy
zrealizować
nasze cele
w pucharze
i w lidze.

Jak pokazuje kolejna już edycja rozgrywek, praktycznie wszystkie takie mecze nie były dla nas łatwą przeprawą.

Rywale z niższych lig często dodatkowo motywują się na spotkania z faworytem. Pański zespół pokonał kolejne szczeble rywalizacji bez straty bramki. Defensywa jest największą siłą Rakowa?

Trudno powiedzieć, czy największą, ale liczby nie kłamią. Nie tracimy bramek, wygraliśmy też ostatnie szesnaście pucharowych meczów z rzędu. Za to wszystko na pewno należy się szacunek drużynie i sztabowi, bo jest to duże osiągnięcie.

Raków walczy z Legią także o mistrzostwo Polski. Finałowe spotkanie tylko podgrzewa atmosferę związaną z rywalizacją ligową, czy traktuje pan to jako zupełnie inną historię? Jak trudne jest połączenie rywalizacji na dwóch frontach?

Podchodzimy do tego spokojnie. Do każdego meczu przyśtępujemy z myślą o zwycięstwie. Bardzo chcemy zrealizować nasze cele w pucharze i w lidze.

Dla pańskiego zespołu to może być przełomowy sezon, w którym Raków sięgnie zarówno po mistrzostwo, jak i Fortuna Puchar Polski. Jakie argumenty stoją za Rakowem przed meczem z Legią?

Trudno mi się na ten temat wypowiedzieć. Znamy mocne i słabe strony rywali. Jesteśmy też świadomi naszych przewag i chcemy je wykorzystać. Na pewno zrobimy wszystko, by wygrać.

Wielu z zawodników ma już na koncie triumf w rozgrywkach Fortuna Pucharu Polski. Czy to duży atut? Z pewnością doświadczenie z poprzednich edycji może pomóc, ale musimy pamiętać, że każdy finał jest inny. W Legii też takich piłkarzy nie brakuje. Czekamy na to spotkanie i będziemy chcieli wykorzystać każdy nasz atut.

Przed panem „last dance” w roli trenera Rakowa. Pańska decyzja o zakończeniu współpracy z klubem po sezonie zaszokowała piłkarską Polskę. Jak pan może podsumować ten piękny okres spędzony w Częstochowie? Był to na pewno czas wytężonej i mocno intensywnej pracy, owocującej wieloma sukcesami, ale to jeszcze nie czas na większe podsumowania. Głęboko wierzę, że najlepsze dopiero przed nami.

EKOP

TAURON



EKSPERCI. OD NIEMOŻLIWEGO



– Piłka nożna to taka gra, w której 22 zawodników kopie piłkę, a na końcu i tak wygrywają Niemcy – powiedział przed laty Gary Lineker, wybitny napastnik reprezentacji Anglii. Podczas finału Fortuna Pucharu Polski nie mniej ważni od przebywających na boisku graczy będą stojący przy linii bocznej trenerzy: Kosta Runjaić i Marek Papszun. To będzie przecież także starcie dwóch doskonałych strategów, których bardzo wiele łączy – wliczając w to pragnienie zdobycia trofeum na PGE Narodowym.

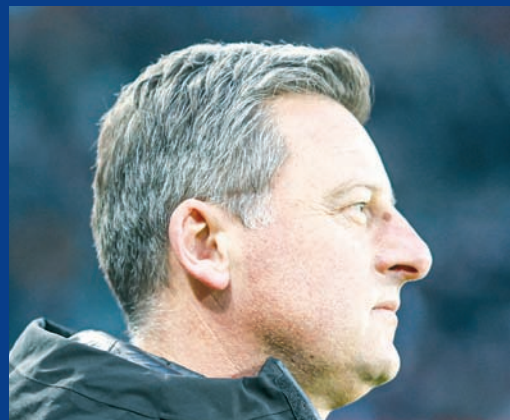
– Statystyki meczów pomiędzy trenerami przemawiają za Papszunem, ale obraz ten burzy niedawne ligowe spotkanie – zauważa Andrzej Strejla, były selekcjoner reprezentacji Polski. Rzeczywiście, Raków Częstochowa wygrał połowę z ośmiu meczów przeciwko zespołom prowadzonym przez Runjaića. Zaledwie miesiąc temu to jednak Legia była górą, gdy ograła wicemistrzów Polski 3:1 w 26. kolejce PKO BP Ekstraklasy. – Po tym spotkaniu finał Fortuna Pucharu Polski jest również kwestią honorową. Zobaczymy, czy Legia jest w stanie spowodować, że to, co przyniosło jej sukces w meczu ligowym, będzie tak dobrze funkcjonowało również tym razem – zaznacza Strejla, który w latach 70. i 80. prowadził Legię.

Praca na boisku, w banku i szkole

Jak zauważył były selekcjoner reprezentacji Polski, nadchodzący mecz będzie dla Marka Papszuna sprawą honorową, ale również ambicjonalną. Trener Rakowa pochodzi przecież z Warszawy i po raz kolejny będzie mógł udowodnić klasę w swoim mieście. Wprawdzie z częstochowskim zespołem już dwukrotnie zwyciężył w finale Fortuna Pucharu Polski, ale jeszcze nigdy nie rywalizował w nim przeciwko stołecznej drużynie. A to wła-

śnie w Warszawie i najbliższej okolicy spędził całą piłkarską karierę, choć nigdy nie dotarł na poziom centralny. Szczególnie mocno związany jest z Białąłęgą, gdzie grał, szkolił, a nawet prowadził klub. – W SS Białąłęka robiłem wszystko poza sprawami księgowymi. Trenowanie, magazyn, sprzętanie, pranie, koszenie trawy, podlewanie boiska. Mieszkam blisko, więc podjeżdżałem na rowerze i przestawiałem zraszacze – wspominał w rozmowie dla serwisu „Gramy bez bramkarza”.

Papszun ciężkiej pracy nigdy się więc nie bał. Wiedział, że prowadzenie treningów i ustalanie składu nie wystarczy. Podobnie było w przypadku Kosty Runjaića. On także nie był wielkim piłkarzem, grał tylko w niższych niemieckich ligach. Cały czas był w nim jednak zapał do pracy i głód powiększania wiedzy. W wolnym czasie jeździł na przykład podglądać treningi FSV Mainz, gdy trenerem zespołu był Juergen Klopp. Znana jest również historia, gdy po



zatrudnieniu w jednym z zespołów zastał klubową szatnię w kiepskim stanie. Osobiście więc pofatygował się do sklepu meblowego, kupił krzesła, a później nie wahał się chwycić za narzędzia i skrócić nowe wyposażenie szatni. Podobnie jak Papszun, przez pewien czas łączył też rolę trenera z pracą w innych branżach. Aktualny szkoleniowiec Rakowa był dawniej m.in. nauczycielem historii, a Runjaić na przykład kelnerem oraz pracował w banku. Obu trenerów łączy również umiejętność błyskawicznego rozwoju zespołu. Dość powiedzieć, że Kosta Runjaić w 2017 roku obejmował Pogoń Szczecin, gdy zajmowała ostatnie miejsce w ligowej tabeli. Najpierw uchronił ją przed spadkiem, później osiągnął coraz lepsze rezultaty, a dwa ostatnie sezony w tym klubie zakończył na trze-

cim miejscu w tabeli. – Bardzo cenię go za to, co osiągnął z „Portowcami”. W Legii też zdążył już pokazać, że podniósł zespół po nieudanym sezonie i umiejętnie wkomponował do drużyny nowych zawodników – podkreśla Michał Głuszniewski, dziennikarz „Faktu”, który od wielu lat zajmuje się polską piłką.

W Niemczech Runjaic również szybko wyprowadził drużyny z kryzysów. W 2010 roku objął SV Darmstadt, które było tuż nad strefą spadkową z Regionalligi (czwarty poziom rozgrywkowy w Niemczech). Zespół z nowym trenerem nie tylko uniknął spadku, ale już rok później wywalczył awans do wyższej klasy.

„Klasę trenerów poznajemy po klasie zawodników”

Doświadczony, jeśli chodzi o awanse, jest także Marek Papszun. Trenerem Rakowa został ponad siedem lat



temu, gdy drużyna z Częstochowy grała jeszcze w II lidze. – W tym czasie pokazał, że jest architektem zespołu. To trener Papszun dobiera zawodników do kadry i do składu, on decyduje, kto gra, a jego drużyna zrobiła wręcz niewyobrażalny postęp. To najlepiej udowadnia, że stabilne miejsce pracy i ciągłość zatrudnienia prowadzą do sukcesów. Także Runjaic w Pogoni pokazał, że cierpliwość przynosi efekty – podkreśla Andrzej Strelau.

– W siedem lat Marek Papszun ze słabego, z dzisiejszej perspektywy, zespołu uczynił najsilniejszą drużynę w Polsce – uważa Michał Głuszniewski. – Imponuje mi to, jak uparcie dąży do celu, którym jest mistrzostwo Polski z Rakowem. Miał oferty z innych zespołów, a jednak nie skorzystał z nich, bo chce dokończyć pracę

w Częstochowie i jest na dobrej drodze, by wywalczyć upragnione mistrzostwo. Do tego może dołożyć trzecie z rzędu zwycięstwo w Fortuna Pucharze Polski – podkreśla dziennikarz „Faktu”.

Trenerów Rakowa i Legii łączy również to, jak zbudowali swoje zespoły. W obu na przykład rola napastnika jest daleka od stereotypowej. Najbardziej wysunięci zawodnicy nie odpowiadają tylko za strzelanie goli, ale mają wiele dodatkowych zadań. Od zakładania pressingu, przez utrzymywanie się przy piłce, po „rozbijanie” obrony rywali. Ciężar zdobywania bramek rozkłada się zaś dość równomiernie pomiędzy wieloma zawodnikami. – W obu zespołach najważniejszymi postaciami są pomocnicy. Mózgiem Legii jest Josue, bez którego trudno wyobrazić sobie, gdzie mogłaby być Legia. Podobnie jest w Rakowie z Ivim Lopezem. Portugalczyk i Hiszpan to silniki swoich drużyn, bez których prawdopodobnie oba zespoły nie znalazłyby się w finale Fortuna Pucharu Polski – zaznacza Michał Głuszniewski.

– Przy opisywaniu pracy trenerów, ocenie podlegają tylko dwa elementy: wyniki i poziom gry. Można pogłębiać analizy, mówić o poszczególnych formacjach, ustawieniach, ale to dwa wspomniane wcześniej czynniki są decydujące. W tym wypadku wystarczy spojrzeć na kształt ligowej tabeli, aby wiedzieć, że Legia oraz Raków mają i dobre wyniki, i prezentują wysoki poziom gry – zauważa trener Andrzej Strelau. – Jeden z byłych wybitnych piłkarzy powiedział, że klasę szkoleniowca poznajemy po klasie zawodników w jego zespole. Patrząc na Raków i Legię, widać więc klasę Marka Papszuna i Kosty Runjaicia – kończy były selekcjoner reprezentacji Polski.

Norbert Bandurski

“

Portugalczyk i Hiszpan to silniki drużyn Legii i Rakowa.



JAK GRAJĄ LIDERZY, CZYLI IVI KONTRA JOSUE

Nie ma wątpliwości, że mowa o dwóch najbardziej wartościowych zawodnikach finalistów Fortuna Pucharu Polski. Ich role definiują systemy taktyczne Rakowa Częstochowa i Legii Warszawa. Sprawiają, że maszyny Marka Papszuna i Kosty Runjaicia sprawnie pracują, a Hiszpan i Portugalczyk notują imponujące statystyki.



O tym, że mamy do czynienia z piłkarzami na skalę krajowego podwórka wyjątkowymi, świadczą ich najbardziej magiczne momenty w tym sezonie pucharu. W przypadku Josue to musi być podanie i to w najważniejszym momencie. Legia goniła za Lechią w Gdańsku, przegrywając 1:2 na trzy minuty przed końcem dogrywki, gdy Portugalczyk cofnął się pod linię środkową, by przejąć piłkę z dala od obrońców rywala. Tam miał czas, mógł się rozejrzeć i wybrać najlepsze rozwiązanie. To, co zrobił – podanie do wybierającego za linię obrony Lechii Lindsay'a Rose'a – było podkreśleniem jego talentu. O tym, że 32-latek ma fantastycznie ułożoną lewą nogę, nie trzeba nikogo przekonywać. Jego umiejętność czytania gry i dostrzegania rozwiązań jest na najwyższym poziomie. Tym jednym podaniem wyjął z gry cały zespół przeciwnika, a Dušana Kuciaka sprowokował do wyjścia z bramki. Legia doprowadziła do wyrównania i rzutów karnych, a decydującą o awansie jedenastkę wykorzystał właśnie Josue.

W pierwszym sezonie w Legii zaliczył aż osiemnaście asyst w 44 występach. Bez niego walka o utrzymanie się w ekstraklasie z pewnością nie byłaby tak spokojna. W obecnych rozgrywkach częściej strzela gole, niż asystuje – także ze względu na to, że jest lepiej pilnowany, ale i u Runjaicia zmieniła się jego rola. Jako jeden z trzech środkowych pomocników może liczyć na sporo swobody, jeszcze częściej pokazując się do gry, ale i częściej włączając się do ataków. Przy bardzo zaangażowanych w ofensywę wahańców ma on mnogość rozwiązań w ataku, korzy-

stając również z tego, jak obecny trener Legii ustabilizował grę pozycyjną, czyli skutecznie zorganizował rozstawienie zawodników, gdy mają oni piłkę. Wyjątkowość Josue na tle polskich rozgrywek polega również na tym, że Portugalczyk szuka podań nie do zawodnika, lecz na wolną przestrzeń, zmuszając rywali do reagowania, cofania się, wychodzenia ze swoich pozycji. W samej ekstraklasie Josue miał udział w ponad 65% wszystkich akcji bramkowych Legii, jest trzecim zawodnikiem ligi pod względem wykonanych podań i drugim w kluczowych zagraniach. Pozycja Legii w tabeli i jej obecność w finale pucharu świadczą o tym, że koledzy potrafią to nadal skutecznie wykorzysty-

wać, pomimo tego, że Josue jest najczęściej faulowanym zawodnikiem rozgrywek. To tyle efekt jego chęci dryblingu, ile umiejętność skupiania na sobie uwagi przeciwnika, zmuszania go do reakcji, opuszczenia swojej strefy, w którą po wygranym pojedynku pomocnik ekipy z Warszawy może wgrać piłkę.

Jego kluczowe podania z Fortuna Pucharu Polski potwierdzają sposób rozgrywania z głębi pola. Wynika on również z tego, że w niemal każdym spotkaniu na drodze do finału Legia posiadała piłkę, musiała rozgrywać wobec głęboko ustawionego rywala. Wyjątkiem był mecz z Wisłą w Płocku, ale i tam Portugalczyk pokazał się z innej strony: gdy gospoda-



rze starali się rozegrać piłkę od bramki tuż po przerwie, to Josue zabrał ją rywalowi i wysoki pressing zamienił na drugie trafienie dla Legii.

Ivi Lopez swojego jedynego gola w tej edycji pucharu strzelił z rzutu wolnego, co jest kolejną z dzielonych z Josue umiejętności. Choć w trzech rozegranych meczach Hiszpan nie zaliczył żadnej asysty, to jego wkład w kolejne awanse był spory, a zespół z nim nie stracił gola. Choć różni się pozycjami i rolami w swoich drużynach, to Lopez też potrafi rozgrywać piłkę z głębi pola. W najtrudniejszym meczu na drodze do finału, z Pogonią w Szczecinie, to jego gol dał awans, lecz po prostu rozgrywał kapitalne spotkanie: podejmując się niemal dwudziestu pojedynków, oddając trzy strzały i zaliczając najwięcej dryblingów. Jednak i w tym meczu pokazał, że nie jest mu obca umiejętność podania za linię obrony. Wykorzystując te same korzyści z systemu z wahadłowymi, Lopez idealnie wprowadził w pole koleżkę, który następnie niemal zaliczył asystę.

Chociaż w ekstraklasie Hiszpan nie ma tak wielu kluczowych podań – jednocześnie będąc w czołówce tej klasyfikacji – to już pod względem celnych zagrań w pole karne przeciwnika wyprzedza go tylko dwóch zawodników, w tym Josue.

Oczywiście, Ivi Lopez gra w formacji bliżej bramki przeciwnika, ściśle współpracując z napastnikiem, samemu czując się świetnie w małych przestrzeniach. Jako jeden z najlepszych dryblerów potrafi tworzyć przewagę, okazję do strzału lub podania. Średnio wykonuje dwa razy mniej podań od Josue, ale to nie znaczy, że jego wpływ na grę Rakowa jest mniejszy, niż Josue w Legii. Tym bardziej powinno to służyć za podkreślenie jakości i zagrożenia płynącego z większości jego działań. Potwierdzają to liczby: czterdnastokrotnie trafił do bramki rywala w tym sezonie, dziesięciokrotnie umożliwiał to kolegom. A w poprzednim sezonie w Fortuna Pucharze Polski strzelił dwa gole i zaliczył aż sześć asyst, będąc też jedną z kluczowych postaci spotkania finałowego (bramka i ostatnie podanie w wygranej 3:1 z Lechem).

Po czterech meczach bez zwycięstwa, w kwietniu Legia była wreszcie w stanie pokonać Raków w Warszawie. W pierwszym ich starciu ligowym w tym sezonie otwierającego wynik gola strzelił Lopez (Raków wygrał 4:0), w półfinale ubiegłorocznej edycji pucharu zespół Marka Papszuna wygrał dzięki trafieniu Mateusza Wdowiaka po asyście Hiszpana, w marcu 2022 remis zagwarantował strzał Iwiego z rzutu karnego, we wrześniu 2021 zdobył on dwie bramki i częstochowanie zwyciężyli 3:2.





W ostatnim meczu Legii z Rakowem Lopez miał asystę, ale jego drużyna przegrała. Był on nawet bardziej aktywny niż zwykle, podejmując aż siedem dryblingów, zaliczając cztery odbiory, mając aż 46 podań, ale żaden z jego strzałów nie był celny. Co więcej, w drugiej połowie nie upilnował we własnym polu karnym Pawła Wszołka, który strzelił trzeciego gola dla Legii.

Wtedy błyszczał w pełni Josue. Raków nie miał odpowiedzi na jego podania z głębi pola, które otwierały akcje prowadzące do dwóch pierwszych goli dla Legii. O tym, że rywale nie potrafili się nim odpowiednio zaopiekować, może świadczyć choćby to, że w ciągu 90 minut zaliczył tylko sześć pojedynków, z czego pięć to były dryblingi. To również wyraz jego inteligencji, jak i faktu, że potrafił szukać sobie wolnych przestrzeni, a koledzy odnajdywali go w nich podaniami.

Na pewno to również myślenie o tym, jak zatrzymać jednego i drugiego zdominuje przygotowania taktyczne Runjaicia oraz Papszuna przed wielkim finałem. To jednak wyraz docenienia także ich pracy. Pierwszy z nich w tworzonej od tego sezonu drużynie sprawił, że znaczenie Josue nie spadło, a wręcz zaczęło przekładać się na wyniki Legii. O drugim z trenerów mówi się, że sta-

wia na organizację, system, ale i w nim odnalazł przestrzeń na kreatywność i jakość Iviego Lopeza. Któremu uda się zagwarantować większą swobodę na murawie PGE Narodowego, ten zapewne będzie mógł cieszyć się z wielkiego zwycięstwa.

Michał Zachodny, ekspert Viaplay

“

Trener Papszun stawia na kreatywność i jakość Iviego Lopeza.



WSZOŁEK I LEGIA, CZYLI PRZYKŁAD PIŁKARSKIEJ SYMBIOZY

Paweł Wszółek wyrósł w tym sezonie na jednego z liderów swojego zespołu. Wystąpił we wszystkich meczach PKO BP Ekstraklasy oraz Fortuna Pucharu Polski, w jednym z nich pełniąc nawet funkcję kapitana. Jeśli nie wydarzy się nic nadzwyczajnego, to na koniec sezonu Legia, z którą sięgał po jedyne trofea w karierze, stanie się klubem, w którym zagrał najwięcej razy.

2 maja obok podwójnego mistrzostwa Polski (sezony 2019/2020 i 2020/2021) Paweł Wszółek do listy swoich zawodowych sukcesów spróbuje dopisać krajowy puchar. Wydaje się, że wahałowy po latach gry we Włoszech i Anglii odnalazł swoje miejsce na ziemi przy Łazienkowskiej. Do Legii po raz pierwszy trafił we wrześniu 2019 roku, gdy po sześciu latach spędzonych w Sampdorii Genua, Hellasie Verona i Queens Park Rangers przez ponad dwa miesiące pozostawał bez kontraktu. Zagranicą nie podbił, ale z podkulonym ogonem też nie wracał – w Serie A zagrał ponad 50, a w Championship ponad 100 razy. Tylko w ostatnim sezonie przed powrotem do kraju zaliczył dla QPR 44 spotkania we wszystkich rozgrywkach. Trudno było przypuszczać, że 27-latek grający tak regularnie zdecyduje się na podpisanie umowy z jakimkolwiek polskim klubem.

Przejście do Legii okazało się dla Wszółka strzałem w dziesiątkę. Walczący do tej pory o utrzymanie lub co najwyżej o miejsce w górnej połowie tabeli zawodnik trafił do drużyny, w której wszystko, co nie jest mistrzostwem (lub krajowym pucharem), traktuje się jako porażkę. W nowym klubie wychowanek Wisły Tczew szybko wywalczył miejsce w podstawowej jedenastce i zaczął strzelać gole. Przyczynił się do zdobycia dwóch mistrzostw Polski, po czym odrzucił ofertę nowego kontraktu, de-

cydując się po raz kolejny spróbować swoich sił na Zachodzie. Z przygody z Unionem Berlin 31-latek z pewnością nie będzie miał pozytywnych skojarzeń. W Bundeslidze nie zagrał ani razu (dwukrotnie zmieścił się na ławce rezerwowych), a w Pucharze Niemiec zaliczył zaledwie 17 minut w spotkaniu drugiej rundy przeciwko trzecioligowemu SV Waldhof Mannheim.

W tym samym czasie Legii wiodło się równie źle. Stołeczna drużyna przechodziła jeden z najtrudniejszych okresów w swojej historii. Zimę warszawianie spędzili na 15. miejscu w tabeli, tuż nad strefą spadkową. Drużyna była rozbita, w pewnym momencie przegrała siedem ligowych meczów z rzędu, a tuż przed świętami doszło w niej do kolejnej zmiany trenera. Na ławkę powrócił Aleksandar Vuković, który prowadził Legię również wtedy, gdy po raz pierwszy przychodził do niej Wszółek. „Wojskowi” potrzebowali wzmocnień – najlepiej sprawdzonych piłkarzy, przygotowanych mentalnie do udźwignięcia presji związanej z grą o utrzymanie w PKO BP Ekstraklasie.

Legia potrzebowała Wszółka, a Wszółek potrzebował Legii. W ten sposób po półrocznej przerwie ich drogi ponownie się połączyły. 11-krotny reprezentant Polski przeniósł się do Warszawy na zasadzie półrocznego wypożyczenia, a po jego zakończeniu rozwiązał kontrakt z Unionem i związał się z Legią na dłużej – do czerwca 2025 roku.





Po powrocie Wszółek niemal z miejsca wskoczył do składu, a drużyna, która do tej pory seryjnie przegrywała, w ciągu dwóch miesięcy zaliczyła sześć zwycięstw, dwa remisy i tylko jedną porażkę, wypisując się z grona kandydatów do spadku. „Wszół” miał w tym niemały udział, bo – podobnie jak w mistrzowskich sezonach – dawał zespołowi konkretne liczby (sześć goli i trzy asysty w trakcie rundy wiosennej). Także i w trwającym sezonie dzięki siedmiu golom i takiej samej liczbie asyst nazwisko prawego wahadłowego Legii znajduje się wysoko w klasyfikacji kanadyjskiej PKO BP Ekstraklasy. Niektórzy kibice zaczęli porównywać go nawet do Michała Kucharczyka, jednego z najbardziej utytułowanych piłkarzy w historii klubu, u którego efektywność zawsze brała górę nad efektywnością. Wszółek również nie sili się na finezyjne zagrania, ale dzięki szybkości i sile fizycznej często wygrywa pojedynki i tworzy przewagę w sektorze bocznym na wysokości pola

karnego. A z tego miejsca momentalnie można zagrozić rywalowi. Zwłaszcza jeśli ma się tak szeroki wachlarz dośrodkowań. Wahadłowy nie ogranicza się wyłącznie do poszukiwania górnym podaniem rosnącego Tomasa Pekharta, ale w zależności od ustawienia rywali, dynamiki sytuacji i zachowania partnerów potrafi wykonać dokładne podanie wsteczne (jak w marcowym meczu z Radomiakiem przy голу Macieja Rosołka) czy posłać mocną piłkę po ziemi między obrońców a bramkarza rywali – w ten sposób asystował Pekhartowi w niedawnym spotkaniu z Lechem Poznań. W tym sezonie w jednym meczu Wszółek wykonuje średnio jedno kluczowe podanie, znajdując się w ścisłej ligowej czołówce. Charakterystyczne w grze 31-latką jest wywalczenie pozycji, wzięcie rywala na plecy i skuteczna ochrona piłki. Wszółka bardzo trudno jest przechnąć i odebrać mu futbolówkę. Czasem można odnieść wrażenie, że prowadzenie piłki w peł-

nym biegu sprawia temu zawodnikowi trudność, ale na koniec zwykle jest ono skuteczne i pozwala na zdobycie terenu. Wahadłowy ma też swój ulubiony zwód – na zamach. Wielokrotnie kładł w ten sposób rywala, również w ich polu karnym. W lutymowym meczu z Zagłębiem w Lubinie typowy dla Wszołka drybling poprzedził jego gola, otwierającego wynik spotkania.

W trwających rozgrywkach aż cztery z siedmiu goli Wszołek strzelił głową. To konsekwencja kolejnego powtarzalnego zachowania. Gdy futbolówka znajduje się po przeciwległej stronie boiska, a defensorzy drużyny rywala są skierowani w jej stronę, prawy wahadłowy Legii wykorzystuje ten fakt,

wbiegając w pole karne z ich „ślepej strony”. 31-latek doskonale zdaje sobie sprawę, z jak trudnym zadaniem zmagają się w takiej sytuacji obrońcy, którzy w zasięgu wzroku ani przez chwilę nie mają jednocześnie piłki i atakującego rywala. Wszołek wykończył w ten sposób dośrodkowania w meczach z Zagłębiem w lipcu, z Miedzią we wrześniu, z Widzewem w lutym oraz z... Rakowem przed miesiącem. Teraz częstochowianie, marzący o trzecim kolejnym triumfie w rozgrywkach Fortuna Pucharu Polski, muszą na Wszołka szczególnie uważać. Zwłaszcza że to zawodnik, który należy do ścisłej ligowej czołówki pod względem liczby kontaktów z piłką w polu karnym przeciwnika. W tym aspekcie ustę-

“

Gdy na pół roku odszedł, Legia popadła w poważne tarapaty.





“

**Wszółka
bardzo
trudno jest
przepchnąć
i odebrać mu
futbolówkę.**

puje jedynie Kamilowi Grosickiemu oraz Jesusowi Imazowi, co jest o tyle zaskakujące, że Wszółek gra jako wahadłowy, a w tej statystyce dominują zwykle zawodnicy na wskroś ofensywni.

Finał tegorocznego Fortuna Pucharu Polski będzie dla Pawła Wszółka 111. występem w barwach Legii. Jeśli 31-latek dołoży do nich jeszcze trzy spotkania, to „Wojskowi” staną się klubem, w którym zagrał najwięcej razy w dotychczasowej karierze. I trudno spodziewać się, że gdzie indziej ten wynik przebijie. Legia stała się dla niego domem, a on dla niej swego rodzaju talizmanem. Oba dotychczasowe pełne sezony w barwach warszawskiego klubu kończył jako mistrz kraju. Gdy na pół roku odszedł, Legia popadła w poważne tarapaty. Po ponownym dołączeniu do klubu przyczynił się do spokojnego (jak na okoliczności) utrzymania w lidze i szybkiego powrotu do gry o najwyższe cele. Jeden z nich zrealizować można na PGE Narodowym.

Rafał Cepko



ORLEN
PUCHAR
POLSKI



FINAŁ ORLEN PUCHARU POLSKI KOBIEC

10 CZERWCA GODZ. 16:30

STADION MIEJSKI W RADOMIU

Łączy nas piłka

OBSERWUJ NAS NA



LaczyNasPilkaKobiecea



LaczyNasKobiecea



OBRONA CZĘSTOCHOWY W WYDANIU MISTRZOWSKIM

Jednym ze znaków firmowych, które zostawia po sobie w Częstochowie trener Marek Papszun, jest defensywa. Raków, który pod wodzą tego szkoleniowca świętował największe sukcesy w historii, właśnie w pucharowych rozgrywkach pokazywał swoje najlepsze oblicze w grze defensywnej. Teraz może spiąć ten wyśmienity okres swoistą klamrą.

Raków w tym sezonie w czterech meczach pucharowych zdobył sześć bramek. Może to nie jest wynik imponujący, ale w zupełności wystarczający, gdy popatrzymy na skuteczność gry częstochowian pod własną bramką. obrońca Fortuna Pucharu Polski w obecnej edycji nie stracił ani jednego gola, a gracze Zagłębia Sosnowiec, Pogoni Szczecin, Motoru Lublin czy Górnik Łęczna nawet nie wypracowali zbyt wielu klarownych sytuacji. – Staraliśmy się grać odważnie, tak, by nie dopuszczać rywali do groźnych sytuacji. Taka była nasza taktyka i najważniejsze, że przynosi ona

skutek – mówił trener Papszun po meczu w Szczecinie, gdzie doskonałość defensywną Rakowa można było ujrzeć w najjaśniejszej postaci. Dla gospodarzy współczynnik spodziewanych bramek xG w tym meczu wynosił... 0.16.

Skuteczna defensywa oraz organizacja gry pod własną bramką to jeden z podstawowych punktów filozofii pracy trenera Marka Papszuna. Postępy w tych elementach najlepiej widoczne były w meczach pucharowych, gdzie nie można sobie pozwolić nawet na najmniejszą pomyłkę. Najwięcej pracy defensywa Ra-

“

Trener Marek Papszun przydzielił mi w klubie rolę „bramkarza pucharowego”.



kowa miała w niedawnym półfinale. Współczynnik xG Górnika łączna był na poziomie jednej wypracowanej bramki – 1.18. Wcześniejsi rywale Rakowa o takiej aktywności pod bramką „Medalików” mogli jedynie pomarzyć. – To dla nas największa próba. Wiemy, że w meczach pucharowych każdy błąd może kosztować wyeliminowanie, dlatego musimy być skoncentrowani na maksymalnym poziomie – mówił swego czasu o specyfice gry w pucharowych spotkaniach trener Papszun.

Autorami pucharowego wyczynu Rakowa są jednak nie tylko trenerzy. Tak jak trzeba chwalić za występy w lidze Vladana Kovacevicia, tak w Fortuna Pucharze Polski na wielkie brawa zasługuje Kacper Trelowski, jego młodszy konkurent do gry między słupkami. Re-

prezentant naszej młodzieżówki wiosną gra głównie w meczach pucharowych, ale spisuje się w nich bardzo dobrze. – Trener Marek Papszun przydzielił mi w klubie rolę „bramkarza pucharowego”. W lidze jestem dwójką i mam świadomość swojej pozycji, ale także swojej dyspozycji. Wiem, że w każdej chwili jestem gotowy, żeby w razie konieczności zastąpić Kovacevicia i trener nie musi się obawiać. Zdaję sobie jednak także sprawę z tego, że jestem na początku drogi, którą chcę dojść daleko – mówi młodzieńki golkiper, który najwięcej „napracował” się w meczu z Górnikiem łączna. W półfinale obronił pięć strzałów.

19-letni bramkarz również w poprzedniej edycji FPP był pierwszym wyborem trenera Marka Papszuna. Z bardzo dobrym skutkiem, bo wystąpił w zwycię-



skim finale na PGE Narodowym. Teraz chce powtórzyć ten wynik. – To na pewno mój cel, oczywiście chciałbym w finałowym spotkaniu zachować czyste konto – mówi golkiper pochodzący z Częstochowy. Na sukces w defensywie składa się również zrozumienie, bo gdy tylko była taka możliwość, trener Papszun stawiał na sprawdzonych piłkarzy, którzy grali ze sobą najwięcej. To przede wszystkim Zoran Arsenić czy Tomas Petrasek. Ten drugi nie zagrał jedynie w meczu wyjazdowym z Pogonią Szczecin, w tym czasie był bowiem kontuzjowany. Dzisiaj postawa tych zawodników przekłada się na grę drużyny, defensorzy Rakowa imponują bowiem skutecznością i wygranymi pojedynkami. – Cieszy mnie bardzo, że nie tracimy bramek, przeciwnicy nie stwarzają sobie bowiem zbyt wielu szans. To jest niezwykle ważne, bo to fundament do gry. Drużyna pod tym kątem spisuje się bardzo dobrze, a bramki zdobywane same przyjdą – wyjaśnia trener ekipy z Częstochowy.

Raków gra w ustawieniu z trójką środkowych obrońców, a kolejnym liderem linii defensywnej jest Stratos Svarnas. O jego przydatności świadczy chociażby fakt, jak wielką radość w Częstochowie wywołała informacja, że klub z Limanowskiego skorzystał z możliwości wykupu zawodnika z AEK-u Ateny. – Stratos udowodnił swoją wartość i stał się ważnym zawodnikiem drużyny oraz jednym z najlepszych obrońców ligi. W Częstochowie tworzymy bardzo dobre środowisko dla rozwoju piłkarza. Wierzymy, że Stratos może stać się jeszcze lepszym zawodnikiem i przyczynić się do kolejnych sukcesów – mówi Robert Graf, dyrektor sportowy Rakowa. Umowa z 25-letnim obrońcą będzie obowiązywać do końca czerwca 2027 roku. Raków skuteczną grę w defensywie potwierdził już dwa lata temu, gdy po raz pierwszy triumfował w pucharowych rozgrywkach. Drużyna spod Jasnej Góry jedyne gole straciła wówczas w meczach z Górnikiem Zabrze oraz półfinałowej potyczce z Cracovią. W po-





“
**Wiemy, że
 w meczach
 pucharowych
 każdy błąd
 może nas
 kosztować
 wyeliminowanie.**

przednim sezonie tylko niżej notowane drużyny Stali Rzeszów i KKS 1925 Kalisz oraz finałowy rywal, Lech Poznań, mogły cieszyć się z goli w meczach z Rakowem. Łącznie w trzech ostatnich edycjach Fortuna Pucharu Polski Raków stracił zaledwie osiem bramek! O tym, jak wielkiej sztuki dokonali częstochowianie w tym sezonie, świadczą także statystyki z przeszłości. Do tej pory tylko pięciu klubom udało się przebrnąć przez rozgrywki „suchą stopą”, nie tracąc w całych zmaganiach, aż do finału, nawet gola. W pierwszej edycji, w sezonie 1925/1926, dokonały tego drużyny Wisły Kraków i Sparty Lwów, ale trzeba pamiętać, że wówczas „droga do finału” oznaczała zaledwie dwa mecze. Dużo większym wyczynem, już w najnowszej historii, popisały się drużyny GKS-u Katowice (sezon 1992/1993 oraz 1996/1997) oraz Zagłębia Lubin (sezon 2013/2014), które nawet w finale PP nie straciło bramki. Marne to jednak pocieszenie, lubinianie przegrali bowiem decydujące spotkanie po rzutach karnych z Zawiszą Bydgoszcz. Rok temu do tego grona dołączył Lech Poznań, który poległ w finale, właśnie w meczu z Rakowem.

Tadeusz Danisz



LEGIA MIERZY W DWUDZIESTKĘ

Legia Warszawa to najbardziej utytułowana drużyna w historii Pucharu Polski – ten fakt nie podlega dyskusji. Stołeczny zespół aż 24 razy grał w finale i sięgnął po 19 trofeów. 2 maja 2023 roku stanie przed szansą wygrania tych rozgrywek po raz 20. Na to, by ponownie mieć okazję do triumfu w Fortuna Pucharze Polski, „Wojskowi” musieli czekać długie pięć lat. Przyjrzyjmy się kilku najbardziej pamiętnym finałom zakończonym zwycięstwem legionistów.



Premierowy triumf

Podróż w przeszłość zaczniemy od sezonu 1954/1955. To właśnie wtedy „Wojskowi” – grający jako CWKS Warszawa – po raz pierwszy awansowali do finału krajowego pucharu. Spotkanie rozegrano na Stadionie Wojska Polskiego, czyli domowym obiekcie stołecznej drużyny. Rywalem CWKS-u byli Budowlani Gdańsk – tak nazywała się wówczas Lechia. Warszawianie nie dali przeciwnikom żadnych szans. „Wojskowi” zwyciężyli aż 5:0. Co warto podkreślić, tytuł udało im się obronić już rok później, gdy w finałowej batalii ograli Górnika Zabrze 3:0.

Mecz, który obrósł legendą

W historii finałów krajowych pucharów bywały i takie, które... obrósły legendą. Jednakże nie zawsze była ona związana z poczynaniami piłkarzy na boisku. W sezonie 1979/1980 doszło do konfrontacji Legii z Lechem Poznań. W przypadku pseudokibiców – wręcz dosłownej. Kibole obu drużyn starli się ze sobą jeszcze na ulicach Częstochowy, w której 9 maja 1980 roku rozgrywany był finał Pucharu Polski. Zamieszki przeniosły się potem na obiekt miejscowego Włókniarza, czyli areny zmagani

karzy. Długo nie było wiadomo, czy zawody dojdą do skutku. Na szczęście postanowiono rozpocząć mecz, aby nie doszło do eskalacji konfliktu. Na murawie bezapelacyjnie lepsi okazali się „Wojskowi”, którzy rozbili „Kolejorza” aż 5:0. Jedną z bramek dla Legii zdobył Mirosław Okoński – eks-zawodnik Lecha. Dla prowadzonych przez Lucjana Brychczego legionistów był to szósty triumf w historii tych rozgrywek.

Najlepszy finał w historii

Finały Pucharu Polski bywały lepsze i gorsze. Do tej pierwszej kategorii zaliczymy z pewnością spotkanie z 24 czerwca 1989 roku. Uznawane jest ono jako jedno z najlepszych. Mowa o pamiętnym starciu Legii z Jagiellonią Białystok na stadionie Stomilu Olsztyn (jedyne finał rozegrany w tym mieście). Piłkarze obydwu drużyn stworzyli niezapomniane widowisko, w którym blisko 20 tysięcy widzów obejrzało aż siedem goli. Mimo przewagi na trybunach sympatyków Jagi, wspierających swój zespół żywiołowym dopingiem, zwycięsko z boiskowej konfrontacji wyszli „Wojskowi”. Naszpikowana gwiazdami Legia rozbiła „Dumę Podlasia” aż 5:2. Dwukrotnie do bramki strzeżonej przez Mi-



rosława Sowińskiego trafiali Roman Kosecki i Dariusz Dziekanowski, a jednego gola dołożył Krzysztof Iwanicki. Drużyna prowadzona po raz ostatni (a 199. w ogóle) przez Andrzeja Strelaua (obejmował funkcję selekcjonera reprezentacji Polski) zdobyciem Pucharu Polski powetowała sobie niepowodzenie w lidze (dopiero czwarte miejsce). Co ciekawe, jeden z zawodników Jagiellonii, który wystąpił w tym spotkaniu, w kolejnym sezonie był już graczem Legii – chodzi o Dariusza Czykiera. W tym meczu w barwach Jagiellonii zagrał też obecny prezes Polskiego Związku Piłki Nożnej. Cezary Kulesza w 67. minucie wszedł na boisko wraz z Januszem Szugzdą. Rezerwowi zastąpili Jarosława Michalewicza i Wiesława Romaniuka.

Trzeci dublet Legii

Sezon 1993/1994 był bardzo udany w wykonaniu „Wojskowych”, a zwieńczył go triumf w Pucharze Polski. Poprzednio do podobnej sytuacji doszło w latach 1956 i 1957. 18 czerwca 1994 r. w finale Pucharu Tysiąca Drużyn legioniści zmierzli się z rewelacją rozgrywek ligowych – ŁKS-em Łódź. Na Sta-

dionie Wojska Polskiego w Warszawie ekipa trenera Pawła Janasa wygrała 2:0 po golach Wojciecha Kowalczyka i Jerzego Podbrożnego. Dla Legii był to dziesiąty w historii Puchar Polski.





Historyczna transmisja

Rok po zwycięstwie na własnym stadionie „Wojskowi” ponownie zegrali w finale. Arenę zmagani znów był obiekt w Warszawie. Tym razem jednak w stolicy miało „powiać Europą”. Pojawił się nowy sponsor rozgrywek, który ufundował solidne premie dla zwycięzcy. Dodatkową atrakcją była efektowna transmisja w Polsce, który po latach stała się etatowym nadawcą Pucharu Polski. Nowością na polskim rynku było wówczas to, że sygnał z finałowego starcia Legii z GKS-em Katowice wysyłałny był również za granicę. Z tego powodu komentator spotkania był zmuszony co pewien czas... przechodzić na komentarz angielski. Mecz zakończył się wygraną Legii 2:0, po bramkach Leszka Piszta i Jerzego Podbrożnego. Niestety, do „Europy” nie dostosowali się miejscowi chuligani, którzy zamiast świętować z drużyną zwycięstwo, wszczęli rozróbę z policją, a zawodnicy musieli uciekać do szatni. Ot, „uroki” lat 90.

Zepsute święto

W 2011 roku finał Pucharu Polski zawitał do Bydgoszczy. Na stadionie Zawiszy rywalem Legii był Lech. Spotkanie rozegrano w święto Konstytucji 3 Maja. Szkoda tylko, że do obchodów rocznicowych znowu nie dostosowały się grupki pseudokibiców, które postanowiły zepsuć ten dzień i toczyć mię-

dzy sobą bijatykę. Niestety ucierpiały w niej także postronne osoby.

A mecz rozstrzygnął się dopiero w rzutach karnych. W podstawowym czasie i po dogrywce był remis 1:1. W serii jedenastek lepsza okazała się Legia, która wygrała 5-4. Był to 14. triumf „Wojskowych” w Pucharze Polski.





Ostatni taki dwumecz

W Pucharze Tysiąca Drużyn zdarzały się takie sezony, w których zwycięzcę wyłaniano po finałowym dwumeczu. Tak było chociażby w 2013 roku. Pierwsze starcie Śląska z Legią odbyło się 2 maja we Wrocławiu. Zwycięsko wyszli z niego warszawianie, którzy wygrali 2:0, po dwóch golach Marka Saganowskiego.

Rewanż odbył się sześć dni później. Na własnym stadionie legioniści przegrali wprawdzie 0:1 (sa-

mobój Michała Żewłakowa), ale mieli lepszy bilans bramkowy w tej rywalizacji.

Sezon 2012/2013 był ostatnim w historii, kiedy triumfatora rozgrywek wyłaniano dwumecz. Zaszła również jeszcze jedna, bardzo istotna zmiana. Zakończyła się bowiem tułaczka po różnych obiektach. Od 2014 roku stałym miejscem rozgrywania finału Pucharu Polski został Stadion Narodowy w Warszawie (wyjątkiem były lata 2020-2021, gdy z uwagi na tymczasowy szpital na obiekcie, decydujący mecz przeniesiono na Arenę Lublin).



Triumf na stulecie

2 maja 2016 roku Legia wywalczyła Puchar Polski po raz 18. Do finałowego zwycięstwa nad Lechem Poznań poprowadził „Wojskowych” Aleksandar Prijović, który zdobył jedyną bramkę tego spotkania.

Dla stołecznych piłkarzy był to szczególnie triumf jeszcze z jednego powodu – przypadek na 100-lecie klubu. Wygrana z „Kolejorzem” na PGE Narodowym była pierwszym trofeum w roku obchodów. Kolejnym było mistrzostwo Polski.



Dziewiętnastka „Wojskowych”

Kibice Legii zdążyli się już stęsknić za udziałem ich ulubieńców w finale krajowego pucharu. Na taki moment czekali pięć lat. Po raz ostatni „Wojskowi” pojawili się w „domu” reprezentacji Polski 2 maja 2018 r. Tego dnia ich przeciwnikiem była Arka Gdynia – niespodziewany triumfator tych rozgrywek z poprzedniego sezonu. Wątpliwości, kto zasłużył tym razem na wygraną w finale nie było. Legia była lepszym zespołem, choć wynik 2:1 mógł być mylący (gdynianie zdobyli honorową bramkę w końcówce doliczonego czasu). Ostatnie jak dotychczas – 19. zwycię-

stwo w Pucharze Polski – zapewnili warszawianom Jarosław Niezgodą i Portugalczyk Cafú.

2 maja 2023 roku Legia może sięgnąć po to cenne trofeum już po raz 20., ale Raków Częstochowa to dużo bardziej wymagający rywal od Arki. „Medaliki” zagrają w finale po raz trzeci z rzędu (oba wcześniejsze wygrali). Jednak „Wojskowi” na pewno zrobią wszystko, aby rywal nie ustrzelił tego popołudnia pucharowego hat-tricka. Dla Legii liczy się tylko jedno – aby dziewiętnastka zmieniła się w jubileuszową dwudziestkę.

Adrian Woźniak





WSZYSTKO O FORTUNA PUCHARZE POLSKI

NA PORTALU ŁĄCZY NAS PIŁKA

ŚLEDŹ ROZGRYWKI PUCHARU TYSIĄCA DRUŻYN

Wejdź na LaczyNasPilka.pl

■ NEWSY ■ REPORTAŻE ■ UNIKATOWE ZDJĘCIA ■ EKSKLUZYWNE WYWIADY

Łączy nas piłka



RAKÓW CELUJE W HAT-TRICKA

To może być najlepszy sezon w historii Rakowa Częstochowa. Po dwóch wicemistrzostwach z rzędu i dwóch triumfach w Fortuna Pucharze Polski, tym razem podopieczni Marka Papszuna mówią wprost – chcemy dubletu! I biorąc pod uwagę dotychczasowe rozstrzygnięcia zarówno w PKO BP Ekstraklasie, jak i Pucharze Tysiąca Drużyn, nie są to w żadnym razie zapowiedzi na wyrost.





Po siedmiu latach pracy pod Jasną Górą, urodzony w Warszawie szkoleniowiec stworzył zespół, który ma wszelkie argumenty, aby skutecznie walczyć o oba krajowe trofea. A rzeczywistość już wiele tygodni temu pokazała, że pokrzyżować plany „Medalikom” na obu frontach są w stanie tylko piłkarze ze stolicy. 2 maja na PGE Narodowym rozstrzygnie się, czy najbardziej utytułowana w historii pucharowych zmagani Legia stanie na drodze częstochowian do skompletowania swego pucharowego hat-tricka i sięgnięcia po trofeum trzeci raz z rzędu. Przed nimi, w całej historii, takiego wyczynu dokonali przedstawiciele tylko trzech klubów.

Sezon 2022/2023 okazał się w gruncie rzeczy dość podobny do poprzedniego. Znow Raków walczy o wygraną w lidze i pucharze z tym samym przeciwnikiem i znow wszystko rozstrzyga się na przełomie kwietnia i maja. Różni się tylko rywal, bo tym razem konkurentem „Czerwono-Niebieskich” jest warszawska Legia, a przed rokiem był nim poznański Lech. Wówczas obaj pretendenci solidarnie podzielili się trofeami. „Kolejorz” na finiszu okazał się lepszy w lidze, a zespół spod Jasnej Góry w pucharze. Sięgnięcie po wymarzony przez piłkarzy i kibiców Rakowa dublet, oznaczałoby również dołączenie do elitarnego grona.



Pierwszy był Górnik

Ekipa Papszuna już przed rokiem dołączyła do wąskiej grupy sześciu klubów, które wywalczenie krajowego pucharu mogły świętować rok po roku. Teraz częstochowianie będą chcieli pójść o krok dalej i przedłużyć swoją zwycięską serię do trzech. Do niekwestionowanego lidera w tej klasyfikacji piłkarzom ze „Świętego Miasta” jednak jeszcze trochę brakuje. Mowa tu o Górniku Zabrze, który w latach 1968-1972 okazał się najlepszy aż w pięciu kolejnych edycjach. Jak duże to osiągnięcie, najlepiej świadczy fakt, że przez ponad pół wieku żadnej drużynie nie udało się nawet zbliżyć do takiego wyniku. Zespół z ulicy Roosevelta w tamtym czasie do czterech wygranych poprowadzili trenerzy z węgierskim paszportem – Géza Kalocsay i Ferenc Szusza. Puchar Tysiąca Drużyn w swoim trenerskim życiorysie zapisał również Jan Kowalski. Przełom lat 60. i 70. okazał się złotym okresem dla śląskiej ekipy, która na czele z największą gwiazdą – Włodzimierzem Lubańskim, seryjnie zdobywała również medale mistrzostw kraju. Z kolei sam mistrz olimpijski z Monachium na swoim koncie zapisał aż sześć zwycięstw w Pucharze Polski. 2 maja na PGE Narodowym dorównać legendzie spróbuje 5-krotny triumfator w barwach Legii – Artur Jędrzejczyk. O połowę mniejszym dorobkiem od Lubańskiego może poszczycić się z kolei pomocnik Rakowa – Mateusz Wdowiak.

“

Sięgnięcie po wymarzony przez piłkarzy i kibiców Rakowa dublet, oznaczałoby również dołączenie do elitarnego grona.

Legia wie, jak to się robi

Niekwestionowanym rekordzistą pod względem pucharowych zwycięstw jest drugi tegoroczny finalista. 19-krotny triumfator ze stolicy teraz liczy na zaokrąglenie swojego dorobku. Co ciekawe jednak, mimo blisko dwudziestu pucharów, jakie można podziwiać w gablotach Klubowego muzeum przy ulicy Łazienkowskiej, tylko raz legionistom udało się wygrać te rozgrywki trzy razy z rzędu. Miało to miejsce w latach 2011-2013, kiedy to „Wojskowi” w wielkim finale pokonywali kolejno: Lecha Poznań (1:1, w karnych 5:4), Ruch Chorzów (3:0) i Śląsk Wrocław

(w dwumeczu 2:0 i 0:1). W pozostałych przypadkach serie kończyli na dwóch wygranych, a dotąd miało to miejsce pięciokrotnie. Imponujący dorobek klubu sprawia, że swego czasu niektórzy kibice zwykli nazywać rozgrywki żartobliwie „Pucharem Legii”. W ostatnich latach zarówno fani z Warszawy, jak i pozostałych części kraju nieco odzwyczaili się jednak od występów piłkarzy w koszulkach z „eLkq” w decydujących spotkaniach. Do wielkiego finału warszawianie wracają po dokładnie pięciu latach, ale trzeba pamiętać, że gdy już pojawiali się na PGE Narodowym, nie opuszczali naj-



większego polskiego stadionu z pustymi rękami. Tak było w 2015 roku (po zwycięstwie 2:1 nad Lechem Poznań), w 2016 (1:0 ponownie nad Lechem) i pięć lat temu (2:1 nad Arką Gdynia).

Czas Amiki

Choć najmłodszy sympatycy polskiego futbolu już tego nie pamiętają, jeszcze nie tak dawno ważnym ośrodkiem ligowej piłki były niewielkie, wielkopolskie Wronki. Znana z założonej w tym miejscu firmy produkującej sprzęt AGD i największego w kraju zamkniętego zakładu karnego miejscowość, przez ponad de-

PUCHAROWE HAT-TRICKI

1968 – 1970

(seria przedłużona do 1972 roku i 5 wygranych)

1998 – 2000

2011 – 2013

Górnik Zabrze

Amica Wronki

Legia Warszawa

kadę (w latach 1995 – 2006) była na piłkarskim świeczniku, za sprawą występów Amiki w ekstraklasie. Sukcesy klubu to jednak nie tylko dwa brązowe medale mistrzostw Polski, ale przede wszystkim trzy puchary wywalczone w sezonach 1997/1998 (po wygranej z Aluminium Konin 5:3 po dogrywce), 1998/1999 (1:0 z GKS-em Bełchatów) i 1999/2000 (po dwumeczu z Wisłą Kraków 2:2 i 3:0). Pierwszy z wymienionych finałów do dziś budzi jednak sporo kontrowersji. Nie zmienia to jednak faktu, że dzięki zwycięstwom w Pucharze Tysiąca Drużyn, Amica uzyskiwała prawo reprezentowania Polski w europejskich rozgrywkach, a jej piłkarze mieli okazję rywalizować (w ramach Pucharu Zdobywców Pucharów i Pucharu UEFA) z takimi europejskimi markami jak Atletico Madryt, Broendby Kopenhaga czy Hertha Berlin.

Krok w stronę Europy

W ślady poprzedników zamierzają iść również w Częstochowie, gdzie wierzą, że sukcesy na krajowym podwórku znów otworzą Rakowowi drzwi do europejskiej rywalizacji. Dotychczasowe doświadczenia i konsekwencja, z jaką drużynę budował trener Marek Papszun, pozwalają wierzyć, że w kolejnej kampanii zespół spod Jasnej Góry pójdzie w ślady Lecha Poznań z obecnej edycji Ligi Konferencji Europy i udanie zaprezentuje się szerszej publiczności. Otwarte pozostaje pytanie, w których rozgrywkach przyjdzie się mierzyć „Medalikom”. Dotychczasowe dwa podejścia do LKE zdobywcy Fortuna Pucharu Polski kończyli na fazie play-off eliminacji, ustępując kolejno: belgijskiemu KAA Gent i czeskiej Slavii Praga. Może w tym przypadku sprawdzi się więc powiedzenie: „do trzech razy sztuka”...?

Piotr Kuczowski







OSIEMNAŚCIE DO DWÓCH. ONI JUŻ ZDOBYWALI KRAJOWY PUCHAR

Raków Częstochowa staje przed szansą skompletowania pucharowego hat-tricka. Drużyna „Medalików” sięgała po trofeum w 2021 i 2022 roku, a w obecnej kadrze znajduje się aż osiemnastu piłkarzy, którzy choć raz wywalczyli Fortuna Puchar Polski. Największą liczbą wygranych w tych rozgrywkach może jednak pochwalić się piłkarz Legii.



**Jeżeli Legia
wygra
w meczu
finałowym,
Jędrzejczyk
zdobędzie
dwunaste
trofeum
w karierze.**

Mowa o Arturze Jędrzejczyku, który już pięć razy cieszył się z triumfu w krajowym pucharze. Najstarszy piłkarz w kadrze Legii dokonał tego w latach 2011, 2012, 2013, 2016 oraz 2018. Jest przy tym jedynym graczem, który pamięta ostatni triumf „Wojskowych” w tych rozgrywkach. Żaden inny zawodnik z 2018 roku nie występuje już w Legii. W bieżącym sezonie przyszłość „Jędzy” w klubie ze stolicy stała pod znakiem zapytania – jego kontrakt obowiązywał bowiem tylko do czerwca. – Będę z pewnością rozmawiał o przedłużeniu umowy z dyrektorem Jackiem Zielińskim, bo chciałbym jeszcze zostać w klubie. Czas pokaże, co przyniosą nasze rozmowy. Jestem gotowy do dalszej gry – mówił dla „Łączmy nas piłką” pięciokrotny zdobywca Pucharu Polski. Ostatecznie kontrakt z Jędrzejczykiem został przedłużony o kolejny rok. 2 maja urodzony w Dębicy defensor będzie miał okazję powalczyć o szósty w karierze PP. Jeżeli Legia wygra w meczu finałowym, „Jędza” zdobędzie dwunaste trofeum w karierze. Wyrówna tym samym osiągnięcie Jakuba Rzeźniczaka, stając się obok „Rzeźnika” najbardziej utytułowanym piłkarzem w historii klubu z Łazienkowskiej.

W kadrze Rakowa próżno szukać aż tak bardzo doświadczonych w finałowych bojach zawodników jak Artur Jędrzejczyk. Częstochowianie mają jednak w swoich szeregach piłkarza nazywanego „Mister Pu-



OBECNI ZAWODNICY LEGII I RAKOWA, KTÓRZY TRIUMFOWALI W PP

Legia Warszawa

Artur Jędrzejczyk (2011, 2012, 2013, 2016, 2018)

Filip Mladenović (2019)

Raków Częstochowa

Zoran Arsenić (2021, 2022)

Marcin Cebula (2021, 2022)

Szymon Czyż (2022)

Wiktor Długosz (2021, 2022)

Vladislavs Gutkovskis (2021, 2022)

Władysław Koczerhin (2022)

Vladan Kovacević (2022)

Patryk Kun (2021, 2022)

Ben Lederman (2021, 2022)

Ivi Lopez (2021, 2022)

Sebastian Musiolik (2021, 2022)

Giannis Papanikolaou (2021, 2022)

Tomas Petrasek (2021, 2022)

Bogdan Racovitan (2022)

Milan Rundić (2022)

Kacper Trelowski (2021, 2022)

Fran Tudor (2021, 2022)

Mateusz Wdowiak (2020, 2021, 2022)

char Polski". To Mateusz Wdowiak, który cieszył się ze zwycięstwa w tych rozgrywkach w trzech ostatnich sezonach. W 2020 roku triumfował jako piłkarz Cracovii, a w dwóch kolejnych latach już jako gracz Rakowa. Tylko raz nie pojawił się na murawie w finałowym boju – stało się tak w 2021 roku, gdy mecz z Arką Gdynia obejrzał z ławki rezerwowych. W pozostałych finałach był jedną z kluczowych postaci. W barwach Cracovii strzelił gola Lechii Gdańsk, a dla Rakowa trafił w ubiegłorocznej potyczce z Lechem Poznań. Z pewnością pragnie powtórzyć to osiągnięcie po raz kolejny. – Apetyt rośnie w miarę jedzenia. Naszym celem jest na pewno następne zwycięstwo. Mamy na tyle silną kadrę, że jesteśmy w stanie to osiągnąć. Zrobię wszystko, co w mojej mocy, by pomóc drużynie osiągnąć ten sukces kolejny raz – mówi „Wdówka”. Koledzy Wdowiaka z zespołu również mają spore doświadczenie w wygrywaniu rozgrywek pucharowych, choć nieco mniejsze. Smak dwukrotnego triumfu zna dwunastu piłkarzy z obecnej kadry, a jednym zwycięstwem może pochwalić się pięciu kolejnych. W Legii to grono jest znacznie skromniejsze. Oprócz Jędrzejczyka tylko Filip Mladenović ma na koncie Puchar Polski. W 2019 roku zdobył go jako zawodnik Lechii Gdańsk, po finałowej wygranej nad Jagiellonią Białystok.

Emil Kopański



ARKA GDYNIA – LEGIA WARSZAWA 1:2 | 2 MAJA 2018

HISTORYCZNE BRAMKI PUCHARU TYSIĄCA DRUŻYN

W BIBLIOTECE PIŁKARSTWA POLSKIEGO
Odtwórz wspomnienia!

Wejdź na

WWW.LACZYNASPILKA.PL/BIBLIOTEKA



BIBLIOTEKA

Łączy nas piłka



DWÓCH Z „TRÓJKĄ”. NAJBARDZIEJ UTYTUŁOWANI TRENERZY W PUCHARZE

W historii Pucharu Polski drużyny do triumfu poprowadziło łącznie 54 szkoleniowców. Co ciekawe, tylko piętnastu z nich dokonało tego więcej niż raz, a jedynie dwóch trenerów mogło cieszyć się z triumfu trzykrotnie. Czy Marek Papszun będzie trzecim, który dokona tej sztuki?

Pierwszym trenerem, który mógł pochwalić się dwoma zwycięstwami w rozgrywkach Pucharu Polski, był Ryszard Koncewicz. Był selekcjoner reprezentacji narodowej poprowadził do triumfu Ruch Chorzów (1951), a pięć lat później Legię Warszawa. Po kilku latach osiągnięcie Koncewicza powtórzył Teodor Wieczorek, który w 1962 i 1963 roku triumfował z Zagłębiem Sosnowiec. Stał się tym samym pierwszym w historii szkoleniowcem, będącym w stanie obronić trofeum. Po kilkunastu latach tej samej sztuki z tą samą drużyną dokonał Józef Gałeczka, prowadząc sosnowiczanie do triumfów w 1977 i 1978 roku. Schyłek lat 60. i początek kolejnej dekady w rozgrywkach o Puchar Polski to dominacja Górnika Zabrze. Ekipa ze Śląska w latach 1968-1972 aż pięć razy z rzędu sięgała po zwycięstwo, a dowodzili nią w tym czasie trzej trenerzy. Dwóch z nich było Węgrami. Geza Kalocsay poprowadził zabrzezan do triumfu w latach 1968 i 1969, natomiast w dwóch kolejnych zwycięskich edycjach za sterami drużyny zasiadał Ferenc Szusza. Zespół ze Śląska do dwukrotnie wygranej doprowadził również Alojzy Łysko. Dokonał

on tej sztuki z GKS-em Katowice, lecz nie rok po roku. Jego drużyna wygrywała w 1986, a drugi raz pięć lat później. Nie tylko na Śląsku, ale także w Wielkopolsce, zdarzały się dwukrotne triumfy trenerów. W latach 80. ubiegłego stulecia Lecha Poznań do zwycięstwa poprowadził Wojciech Łazarek (1982, 1984). W kolejnej dekadzie dokonał tego również Stefan Majewski. Prowadzący wówczas Amikę Wronki szkoleniowiec triumfował w rozgrywkach o krajowy puchar w 1999 oraz 2000 roku.

Rekordzistą pod względem zwycięstw w Pucharze Polski jest warszawska Legia, która sięgała po trofeum aż dziewiętnaście razy. Dwukrotnie do sukcesu prowadziła ją Paweł Janas (w latach 1994 i 1995) oraz Jan Urban (2008, 2013). Dublet osiągnął też Henryk Kasperczak, ale on prowadził nie Legię, a krakowską Wisłę (2002, 2003). Ostatnie lata wniosły do historii dwóch szkoleniowców, którzy dopisali do swojego dorobku drugi triumf w Pucharze Polski. Dwie minione edycje (2021, 2022) wygrywali piłkarze Rakowa Częstochowa, dowodzeni przez Marka Papszuna. W 2020 roku w rozgrywkach zwyciężyła Cracovia pod wodzą Michała Probiezja, który po pierwszej wiktoryę sięgnął dziesięć lat wcześniej, prowadząc Jagiellonię Białystok.

Najwięcej razy po Puchar Polski jako trenerzy sięgali Lucjan Brychczy i Maciej Skorża. Pierwszy z nich poprowadził Legię Warszawa do wygranych w 1973, 1980 i 1990 roku, choć w tym ostatnim przypadku stery w drużynie przejął dopiero przed półfinałowymi potyczkami ze Stalą Mielec. Skorża – finalista ostatniej edycji Pucharu Polski – dokonał tej sztuki z dwoma klubami. W 2007 roku wygrał rozgrywki z Dyskobolią Grodzisk Wielkopolski, natomiast dwa kolejne triumfy dołożył w 2011 oraz 2012 roku, będąc już sternikiem Legii Warszawa.

Emil Kopański

TRENERZY Z CO NAJMNIEJ DWOMA TRIUMFAMI W PUCHARZE POLSKI



3 – Lucjan Brychczy (Legia Warszawa 1973, 1980, 1990), Maciej Skorża (Dyskobolia Grodzisk Wielkopolski 2007, Legia Warszawa 2011, 2012)

2 – Józef Gąteczka (Zagłębie Sosnowiec 1977, 1978), Paweł Janas (Legia Warszawa 1994, 1995), Geza Kalocsay (Górnik Zabrze 1968, 1969), Henryk Kasperczak (Wisła Kraków 2002, 2003), Ryszard Konciewicz (Ruch Chorzów 1951, Legia Warszawa 1956), Wojciech Łazarek (Lech Poznań 1982, 1984), Alojzy Łysko (GKS Katowice 1986, 1991), Stefan Majewski (Amica Wronki 1999, 2000), Marek Papszun (Raków Częstochowa 2021, 2022), Michał Probiez (Jagiellonia Bielsztok 2010, Cracovia 2020), Ferenc Szusza (Górnik Zabrze 1970, 1971), Jan Urban (Legia Warszawa 2008, 2013), Teodor Wieczorek (Zagłębie Sosnowiec 1962, 1963).





GDY LIDER MIERZYŁ SIĘ Z WICELIDEREM

Czy zastanawialiście się, ile razy w historii finałów Pucharu Polski dochodziło do sytuacji, w której naprzeciw siebie stawali lider i wicelider ekstraklasy? Jeśli nie, spieszymy z odpowiedzią. Aż trudno w to uwierzyć, ale dotąd zdarzyło się to zaledwie... sześciokrotnie. Mecz Legia – Raków będzie więc siódmym takim przypadkiem. A warto dodać, że tylko raz zdarzyło się, by w takim zestawieniu nie znalazła się drużyna z Warszawy. Przypominamy wszystkie sześć finałowych spotkań z serii lider kontra wicelider ekstraklasy.

1968/1969

Legia Warszawa – Górnik Zabrze

Po raz pierwszy do takiej sytuacji doszło 28 maja 1969 roku w Łodzi. Na stadionie ŁKS-u liderująca w lidze (na cztery kolejki przed końcem rozgrywek) Legia zmierzyła się z drugim w tabeli Górnikiem. W finale Pucharu Polski lepsi okazali się zabrzeńczanie, którzy wygrali 2:0, a bramki zdobyli Włodzimierz Lubański i Erwin Wilczek. „Wojskowi” powetowali sobie to niepowodzenie w ligowych zmaganiach i sięgnęli po mistrzostwo (wyprzedzili „Trój kolorowych” o dwa punkty).

1971/1972

Górnik Zabrze – Legia Warszawa

Trzy lata później sytuacja się powtórzyła. I znów dotyczyła wspomnianej wcześniej dwójki, a finał Pucharu Polski również rozgrywano na obiekcie ŁKS-u. Ale jeszcze przed jego rozpoczęciem, oba mecze różniły się tym, że to Górnik liderował w pierwszej lidze (ówczesnej ekstraklasie), a Legia była druga. Konfrontację z 4 czerwca 1972 roku zapowiadano jako pojedynek gwiazd: Włodzimierza Lubańskiego z Kazimierzem Deyną. Tamtego dnia błyszczał jednak tylko pierwszy z nich (i to pomimo faktu, że „Wojskowi” dwukrotnie wychodzili na prowadzenie po golach Roberta Gadochy). Pan Włodzimierz zdobył aż cztery bramki, a Górnicy wygrali 5:2. Zabrzeńczanie sięgnęli po dublet, legioniści zakończyli ligę na trzeciej pozycji.

2007/2008

Legia Warszawa – Wisła Kraków

Na kolejne finałowe starcie Pucharu Polski z udziałem lidera i wicelidera trzeba było zaczekać do XXI wieku. A konkretnie – aż 36 lat. I po raz kolejny – z udziałem Legii. Przeciwnikiem stołecznej ekipy była krakowska





Wisła. „Biała Gwiazda” prowadziła w ekstraklasie, a jej przewaga nad „Wojskowymi” wynosiła aż 14 punktów. Sytuacja była więc przesądzona. Ale w Pucharze Polski wszystko mogło się zdarzyć, bo jak mówi nieco wyświechtane i banalne powiedzenie: „PP rządzi się swoimi prawami”. 13 maja 2008 roku na stadionie GKS-u Bełchatów po raz 13. najlepsza w tych rozgrywkach okazała się Legia. Przez 120 minut kibice nie doczekali się goli. Zwycięzcę wyłoniła seria rzutów karnych, które lepiej egzekwowali legionieści (4:3). Decydującą jedenastkę wykorzystał Jakub Wawrzyniak.

2011/2012

Legia Warszawa – Ruch Chorzów

To był niezwykle ciekawy sezon, i to z kilku powodów. Pierwszym było zbliżające się polsko-ukraińskie EURO 2012, przez co rozgrywki piłkarskie kończyły się dwa tygodnie po finale Pucharu Polski. Po drugie, 24 kwietnia 2012 roku na Arenie Kielce lider ekstraklasy – Legia – mierzył się z wiceliderem, Ruchem Chorzów. I po trzecie – triumf „Wojskowych” nad „Niebieskimi” doprowadził do późniejszej katastrofy warszawian w lidze. Ale po kolei. Prowadzącą w tabeli drużynę ze stolicy dzielił od chorzowian tylko punkt. W finale krajowego pucharu ta różnica była znacznie większa. Le-

gia wygrała pewnie 3:0, a gole strzelili Danijel Ljuboja, Miroslav Radović i Michał Żyro.

Zespół Macieja Skorży nie zdołał jednak ustrzelić dubletu. Walczących o mistrzostwo Legię i Ruch pogodził Śląsk Wrocław. „Niebiescy” zostali wicemistrzem, a „Wojskowi” skończyli ligę na trzecim miejscu.

2014/2015

Lech Poznań – Legia Warszawa

Dla Legii był to równie kuriozalny sezon, jak wspomniany powyżej. Do finałowej batalii na PGE Narodowym 2 maja 2015 r. stołeczny zespół przystępował w roli lidera ekstraklasy, z dwoma punktami przewagi nad Lechem. Ze starcia dwóch najlepszych drużyn zwycięsko wyszli warszawianie, choć dopisało im tego popołudnia sporo szczęścia. To „Kolejorz” prezentował się lepiej, ale zmarnował kilka dogodnych sytuacji. A bramki zdobyli tylko... legionieści. Lech prowadził po samobójczym trafieniu Tomasa Jodłowca, który potem doprowadził do remisu. O triumfie Legii przesądził gol Marka Saganowskiego. Kilka dni później doszło do kolejnego starcia obu klubów, ale tym razem stawką były ligowe punkty. „Wojskowi” mieli wszystko w swoich rękach, ale przegrali z „Kolejorzem” na Łazienkowskiej 1:2. Lech objął prowadzenie w tabeli i nie oddał go już do końca rozgrywek.

2021/2022

Lech Poznań – Raków Częstochowa

Na szóste starcie lidera z wiceliderem musieliśmy czekać siedem lat. 2 maja 2022 roku na PGE Narodowy zawitały Lech Poznań i Raków Częstochowa. Finał na tym obiekcie odbył się po trzyletniej przerwie związanej z pandemią koronawirusa. Liderem PKO BP Ekstraklasy był wtedy zespół popularnych „Medalików”, a „Kolejorz” zajmował drugie miejsce. Obie ekipy miały tyle samo punktów (65), ale Raków wyprzedził Lecha lepszym bilansem bezpośrednich spotkań (wygrana i remis). W decydującym pucharowym boju znów górą był zespół trenera Marka Papszuna, który popsuł drużynie Macieja Skorży obchody 100-lecia klubu. Raków wygrał 3:1, a bramki zdobyli Vladislavs Gutkovskis, Mateusz Wdowiak oraz Ivi López. Honor poznanianków uratował João Amaral. Spotkanie odbyło się bez zorganizowanej grupy kibiców Lecha, którzy w ramach protestu przeciwko niemożności wniesienia flag, postanowili nie wchodzić na stadion.

Wracając do boiskowych poczynañ, „Medaliki” były na dobrej drodze, aby ustrzelić dublet. Częstochowianie mieli stosunkowo łatwy kalendarz ligowy, w przeciwieństwie do „Kolejorza”. Nie udźwignęli jednak presji i to Lech świętował mistrzostwo.

2022/2023

Raków Częstochowa – Legia Warszawa

Po rocznej przerwie znowu będziemy oglądać starcie lidera z wiceliderem. Raków przystępuje do niego jako pierwsza drużyna PKO BP Ekstraklasy, która walczy o historyczne, pierwsze mistrzostwo kraju. Legioniści spróbują przeszkodzić „Medalikom” w sięgnięciu po dublet. Niedawno pokonali ich w lidze 3:1 i ten wynik może dawać im przewagę psychologiczną. 2 maja 2023 roku przekonamy się, kto sięgnie po krajowy puchar – lider czy wicelider. Jednego możemy być pewni – emocji nie powinno zabraknąć.

Adrian Woźniak

współpraca statystyczna – **Wojciech Frączek**





ŚLEDŹ ZMAGANIA DRUŻYN W WALCE O FORTUNA PUCHAR POLSKI

— ZA O B S E R W U J —



FACEBOOK
FORTUNA PUCHAR POLSKI



INSTAGRAM
@FORTUNAPUCHARPOLSKI



TWITTER
@PZPNPUCHAR



Łączy nas piłka



PAWEŁ SKRZYPEK: JESTEM DUMNY Z TAKIEGO FINAŁU

W Rakowie Częstochowa Paweł Skrzypek poznał smak najwyższej krajowej ligi i jako zawodnik tego klubu zaliczył debiut w reprezentacji Polski. Kolejne wychowanek Płomienia Jerzmanowice dołożył już broniąc barw Legii Warszawa. Nic więc dziwnego, że 2 maja zasiądzie na PGE Narodowym, aby z dumą i satysfakcją obejrzeć wielki finał Fortuna Pucharu Polski.

Masz rozdarte serce?

Nie, bo akurat w finale Fortuna Pucharu Polski zagrają dwa moje byłe zespoły. Niedawno byłem na ich konfrontacji w ekstraklasie, Legia zwyciężyła 3:1, a na pewno pomógł jej dwunasty zawodnik – kibice. Wówczas niektórzy z częstochowskich piłkarzy nie udźwignęli ciężaru hitu, zadziałała magia Łazienkowskiej. Na PGE Narodowym znów będzie więcej sympatyków Legii niż Rakowa, ale na pewno wsparcia zespołowi Marka Papszuna nie zabraknie. Wiem, że do stolicy wybiera się dużo kibiców z Częstochowy. Finał zapowiada się frapująco. Nie sądzę, żeby w ekstraklasie legionieści wyprzedzili Raków, który ma okazałą przewagę, ale zrobią wszystko, by nie zmarnować okazji na zdobycie trofeum.

Finał na PGE Narodowym to chyba coś wyjątkowego?

Mnie nie było dane wziąć udziału w takim meczu, bo grałem w piłkę w innych czasach. Widziałem, jak teraz wygląda szatnia Legii na Łazienkowskiej, nie ma co porównywać do tej, z której korzystałem ja. Mam w swoim CV triumf w Pucharze Polski, ale szczerze mówiąc, to niewiele z niego pamiętam. Podczas ostatniej wizyty na Legii przypomniało się jednak wiele pięknych momentów. Cieszy fakt, że ważne stanowisko w stołecznym klubie piastuje Jacek Zieliński. On małymi kroczkami buduje nową Legię, a widać, że się zna na swoim fachu.

Widzisz tę nową Legię w Lidze Mistrzów?

Znajdź Jacka, to tak. On ma ciekawe wizje i wie, czego potrzeba, żeby Legia się rozwijała, podnosiła swój poziom. Obserwuję to, co się dzieje, i jestem przekonany, że klub jest coraz lepiej zarządzany.

Raków ma mniejsze szanse, by wcześniej dostać się do tych elitarnych rozgrywek?

Gdyby Raków posiadał swój stadion z prawdziwego zdarzenia, miałby łatwiej. Tego lider PKO PB Ekstraklasy potrzebuje, bo sportowo osiągnął w ostatnim czasie wiele. Zespół Marka Papszuna otarł się o fazę grupową Ligi Konferencji Europy, pechowo przegrał dwumecz eliminacji ze Slavią Praga. Kto wie, może zaszedłby do ćwierćfinału, jak Lech Poznań? Michał Świerczewski, właściciel Rakowa, oraz Marek Papszun zamieszcili mocno w polskim futbolu. Kiedyś nie spodziewałbym się, że Raków pogra w europejskich pucharach, a niebawem mój były klub pewnie czekają kwalifikacje Ligi Mistrzów.

Poznałeś osobiście Marka Papszuna?

Tak, ponad rok temu i ujął mnie tym, że jest konkretnym człowiekiem. Zna się na swoim fachu, piłkarze czynią u niego kolosalne postępy, wyniki Rakowa mówią same za siebie. Tylko ktoś szalony mógłby teraz Marka Papszuna krytykować.



Czym zajmuje się aktualnie Paweł Skrzypek?

Prowadzę swój biznes w Szwecji. Wcześniej trenowałem zespoły tutejszych niższych lig, ale wypadłem z obiegu. Problemy zdrowotne, kontuzja kolana, wyeliminowały mnie z grania, ale już wszystko jest w porządku i zamierzam przyjeżdżać częściej do Polski kopać piłkę z kolegami z boiska, z którymi spotykałem się w drużynie narodowej. Miło, że kibice o mnie pamiętają.

Cały czas wspominają słynny mecz z Włochami na Stadionie Śląskim w Chorzowie, w którym wyłączyłeś z gry będącego w świetnej dyspozycji Gianfranco Zolę?

Przy każdej okazji o tym rozmawiam, nawet po tylu latach. Kibice z Częstochowy pamiętają mnie z Rakowa, z Warszawy z występow w Legii, ale moją wizytówką jest mecz z Włochami. Miałem za zadanie zajmować się błyskotliwym Zolą i się z niego wywiązać. Grało mi się wówczas bardzo dobrze, a włoski as nieco się irytował. Mieliśmy fajny zespół i żałowałem, że nie wygraliśmy z Italią, bo była taka szansa. Remis 0:0 niewiele nam dał, bo ostatecznie nie pojechaliliśmy na finały mistrzostw świata do Francji.

“

Każdy piłkarz z ambicjami chce występować w drużynie narodowej.

**Pozostał u ciebie reprezentacyjny niedosyt?**

Każdy piłkarz z ambicjami chce występować w drużynie narodowej i z nią zagrać w imprezie najwyższej rangi. Nas długo brakowało na mundialach czy EURO, ale nawet wtedy, mając w grupie Włochów i Anglię, byliśmy pełni wiary, że przebijemy się do elity. Staraliśmy się, ale niestety, przeciwnicy okazali się zbyt silni. Zbyt wiele spotkań w kadrze nie rozegrałem, bo tylko dziesięć, ale miałem przyjemność zmierzyć się z Włochami i Brazylią. Z „Canarinhos”, mistrzami świata, zaliczyłem dobre wejście z udziałem przy jednym golu dla nas. Jaką oni mieli wówczas pakę... Cafu, Roberto Carlos, Aldair, Leonardo, Romario, Ronaldo. Same gwiazdy światowego futbolu, rywalizacja z nimi była niesamowitym przeżyciem. Przegraliśmy 2:4, ale czu-



łem, jak spełniają się marzenia. Po meczu z Włochami w Chorzowie nie dopchał się do mnie mój świętej pamięci już ojciec, tak byłem oblegany. On miał powody do dumy, bo jego syn grał dla Polski. Występy w drużynie narodowej to coś pięknego.

Warto walczyć o marzenia?

Oczywiście, że tak! Występując w trzecioligowym CKS Czeladź byłem zapraszany na testy do różnych klubów. Wisła Kraków, Hutnik Kraków, Zagłębie Sosnowiec, Ruch Chorzów, GKS Katowice – wszędzie słyszałem, że jestem dobry na trzecią ligę, ale za słaby na najwyższy poziom krajowy. Nie poddawałem się i w końcu, po testach w Rakowie, klub z Częstochowy zdecydował się na wypożyczenie mnie z CKS. Trener Zbigniew Dobosz

nie był do końca przekonany do mojej osoby, ale pokazałem klasę w meczach o punkty. Dostałem od niego szansę, wykorzystałem ją i niemal z miejsca stałem wiodącą postacią Rakowa. Rok po debiucie w krajowej elicie trafiłem do pierwszej reprezentacji Polski. Wszystko działo się tak szybko, że aż do dziś trudno to sobie wyobrazić. W żadnym momencie się nie poddałem, wierzyłem w siebie. Z moim synem, Mikołajem, rozmawiałem o tym wiele razy, cały czas ma wsparcie ojca. Praca, praca, praca, konsekwencja – proszę zauważyć, gdzie doprowadziło to Raków Częstochowa. Kolejny raz ta drużyna zagra w finale Fortuna Pucharu Polski i wraz z Legią będzie się bić o spełnienie marzeń. Z dumą i satysfakcją obejrzą to hitowe spotkanie.

Rozmawiał Jaromir Kruk



ALFABET FORTUNA PUCHARU POLSKI

W finale rozgrywek zmierzą się Raków Częstochowa i Legia Warszawa, czyli drużyny, które w lidze zajmują najwyższe miejsca, a w Fortuna Pucharze Polski wszystkie mecze rozegrały na wyjeździe. Który zespół był postrachem klubów PKO BP Ekstraklasy, kto zdobył najwięcej goli i ile zarobi zwycięzca? Czas na alfabet Fortuna Pucharu Polski.

A **systemt** – najlepiej podawał Cezary Demianuk z drugoligowej Pogoni Siedlce. Po jego zagraniach padły cztery bramki.

B **ramki** – w 67 meczach zdobyto 212 bramek (tylko dwie były samobójcze), co daje średnią 3,16 na spotkanie. Najwięcej padło w meczu KKS 1925 Kalisz z Widzewem Łódź (5:5).

C **zyste konto** – Kacper Trelowski w tej edycji Fortuna Pucharu Polski nie puścił bramki w żadnym z czterech występów. Grał też w ubiegłorocznym finale, w którym stracił gola w 52. minucie. Niepokonany w tych rozgrywkach jest od 398 minut.

D **ogrywka** – dodatkowe 30 minut dziesięć razy rozstrzygało o awansie zespołu do kolejnej rundy.

E **kstraklasa niestraszna** – KKS 1925 Kalisz to postrach drużyn z krajowej elity. W tym sezonie w Kaliszu poległy Widzew Łódź, Górnik Zabrze i Śląsk Wrocław, a w poprzednim także Pogoń Szczecin.

F **inał na PGE Narodowym** – decydujące spotkanie Fortuna Pucharu Polski zostanie tu rozegrane po raz ósmy. Trzy razy triumfowała Legia, a po razie Zawisza Bydgoszcz, Raków, Lechia Gdańsk i Arka Gdynia. Nie jest to ulubiony obiekt Lecha Poznań, który przegrał cztery finały na PGE Narodowym.

G **ospodarze i goście** – w regulaminie rozgrywek znajduje się zapis, że drużyna z wyższej ligi gra jako gość. Jeśli ekipy są z tego samego poziomu, o tym, kto będzie gospodarzem, decyduje losowanie. W tej edycji goście wygrali 41 razy. Gospodarze zwyciężyli w 26 meczach.

H **at-trick** – sześciu piłkarzy Rakowa może zagrać w trzecim finale Pucharu Polski z rzędu. To Fran Tudor, Ben Lederman, Patryk Kun, Ivi Lopez, Vladislavs Gutkovskis i Zoran Arsenić. I oczywiście trener Marek Papszun.





Ivi Lopez – to spośród finalistów najskuteczniejszy zawodnik ostatnich edycji. W ciągu trzech sezonów zagrał w 14 meczach Fortuna Pucharu Polski, strzelił siedem goli i zaliczył osiem asyst.

Jędrzejczyk Artur – obrońca Legii w finale krajowego pucharu wystąpił do tej pory pięć razy i za każdym razem jego zespół wygrywał.

Karne – o awansie do kolejnej rundy konkurs jedenastek decydował dziesięć razy. Najszybciej sprawę załatwili piłkarze Lechii Zielona Góra – wszystko było jasne już po siódmym rzucie karnym. W Bielsku-Białej piłkarze aż 28 razy strzelali z jedenastu metrów.

Lechia Zielona Góra – trzeciogowiec dotarł aż do ćwierćfinału rozgrywek. By do tego doszło, musiał najpierw zdobyć wojewódzki Puchar Polski. W okręgowej rywalizacji rozgrał sześć spotkań, a na poziomie centralnym kolejne cztery.

Minuty – najwięcej w tej edycji na boisku spędził Mateusz Wysokiński z KKS Kalisz. Drugoligowiec rywalizację zaczął bożem od rundy wstępnej. Pomocnik KKS zaliczył łącznie 550 minut. Spośród finalistów w Legii najwięcej grał Bartosz Slisz (510), a w Rakowie Trelowski (360).

Nagrody – Polski Związek Piłki Nożnej ufundował nagrody dla uczestników rozgrywek. W puli jest 10 mln złotych. Zwycięzca otrzyma połowę tej kwoty, a finalista 760 tys. zł. Za awans do półfinału nagroda wyniosła 380 tys. zł.

Okręgówka – w Fortuna Pucharze Polski wystąpiły drużyny z sześciu poziomów rozgrywkowych. Najniżej grał GZLZS Start Jełowa, który wygrał rywalizację w województwie opolskim jako drużyna z ligi okręgowej. Do tego były też cztery drużyny z czwartej ligi i 11 z trzeciej.



Puchar Tysiąca Drużyn – tak zwykło się mówić o Pucharze Polski, a to dlatego, że w tych rozgrywkach rywalizują wszyscy – od drużyn niezrzeszonych aż do PKO BP Ekstraklasy. A do tego zwykle nie brakuje niespodzianek. Tym razem też tak było – na poziomie ćwierćfinałów wśród ośmiu drużyn, przedstawiciele najwyższej klasy rozgrywkowej byli w mniejszości. Był zespół z trzeciej ligi (Lechia Zielona Góra), trzy z drugiej (Motor Lublin, KKS i Pogoń Siedlce) i jeden z zaplecza ekstraklasy (Górnik Łęczna). Dopiero w półfinale bilans się wyrównał.

Rekordziści – Legia do finału krajowego pucharu dotarła po raz 25. Stoi przed szansą, by odnieść 20. zwycięstwo. Nikt nie wygrał tego trofeum więcej razy. Raków w finale zagra po raz czwarty.

Strzelcy – najlepszymi strzelcami tej edycji Pucharu Polski są zawodnicy KKS Kalisz – Nestor Gordillo zdobył pięć bramek, a Mariusz Gawlik cztery. Z finalistów najlepsi są piłkarze Legii – Carlitos i Josue, którzy strzelili po trzy gole. Z Rakowa sześciu graczy zaliczyło po jednym trafieniu.

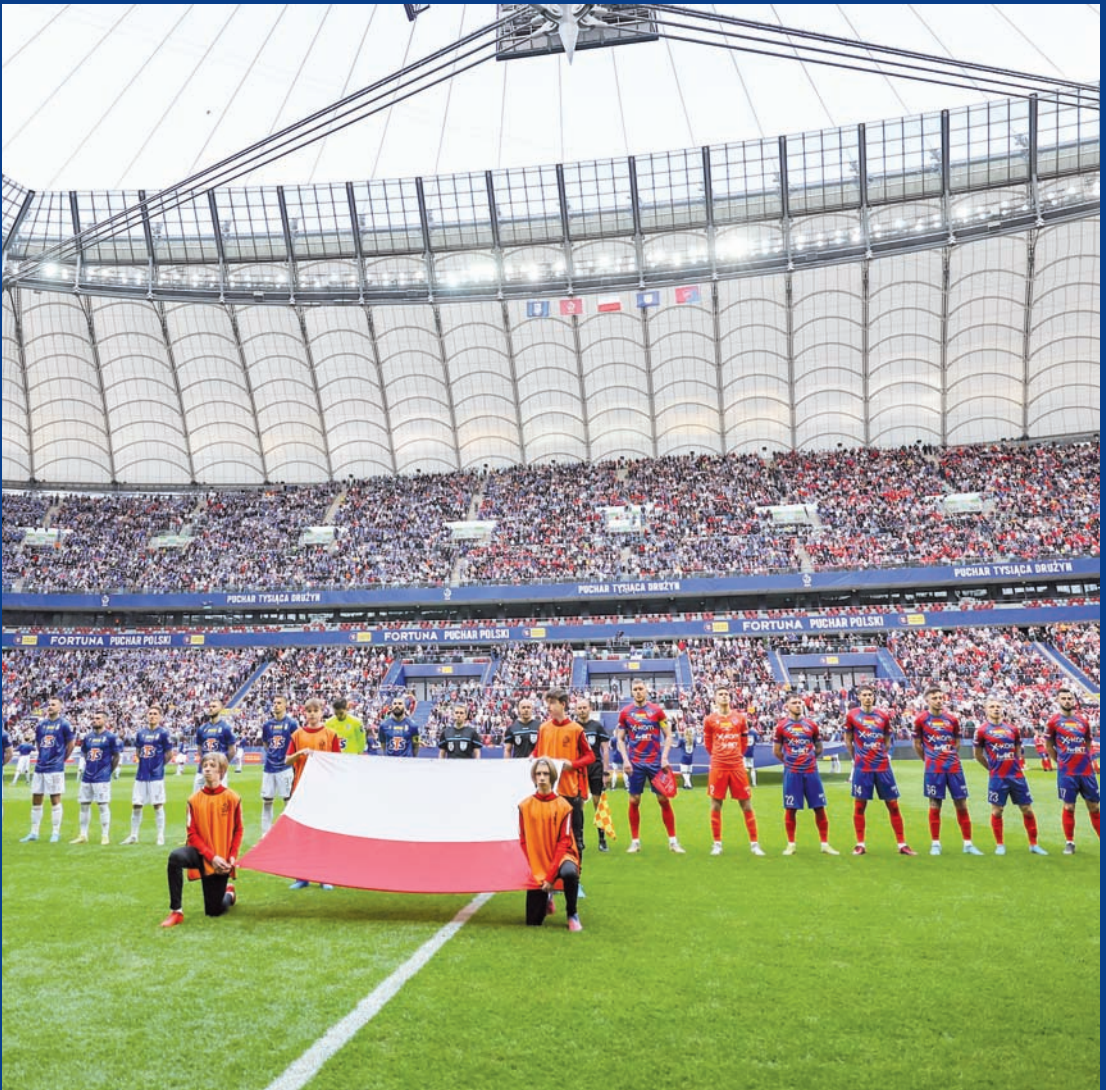
Triumf – Raków staje przed szansą, by po raz trzeci z kolei wygrać Fortuna Puchar Polski. Wcześniej ta sztuka udało się Górnikowi Zabrze (aż pięciokrotnie, w latach 1968-1972), Amice Wronki (1998-2000) i Legii Warszawa (2011-2013).

U-22, czyli młodzieżowcy – w rozgrywkach był obowiązek wystawienia co najmniej jednego zawodnika urodzonego w 2001 roku lub później. Najmłodszym był Dawid Niedźwiedzki z ROW Rybnik, który w meczu z Olimpią Elbląg miał 15 lat, 3 miesiące i 4 dni.

Wyjazdy finalistom niestraszne – zarówno Legia, jak i Raków wszystkie mecze rozegrały w roli gości. Łatwiej do finału awansował zespół z Częstochowy, bo każde spotkanie wygrał w ciągu 90 minut. Drużyna ze stolicy raz potrzebowała dogrywki (z Bruk-Bet Termaliką Nieciecza), a raz rzutów karnych (z Lechią Gdańsk).

Zdobywcy Pucharu Polski. To grono liczy 23 kluby (najwięcej z Warszawy – Legia, Polonia i Gwardia) i na razie się nie powiększy.

Andrzej Klemba





PRZEGLĄD LICZB 69. EDYCJI ROZGRYWEK FORTUNA PUCHARU POLSKI

Kto był najstarszym autorem bramki w rozgrywkach Fortuna Pucharu Polski? Który bramkarz zaliczył najwięcej czystych kont? Ile goli dotychczas padło? Sprawdź najważniejsze liczby przed finałowym meczem Legia Warszawa – Raków Częstochowa na PGE Narodowym.

0

ani jednego gola nie stracił Raków Częstochowa w bieżącej edycji Fortuna Pucharu Polski.

3

razy z rzędu Raków Częstochowa awansował do finału Fortuna Pucharu Polski.



3

trofea Fortuna Pucharu Polski wywalczone przez Mateusza Wdowiaka. 26-letni zawodnik pierwszy raz wygrał z Cracovią, później dwukrotnie z Rakowem Częstochowa.

4

czyste konta golkipera Kacpra Trelowskiego z Rakowa Częstochowa. Bramkarz „Medalików” nie dał się pokonać w meczach z Zagłębiem Sosnowiec, Pogonią Szczecin, Motorem Lublin i Górnikiem Łęczna.

5

lat czekała Legia Warszawa na powrót do finału krajowego pucharu. W sezonie 2017/2018 „Wojskowi” na PGE Narodowym pokonali Arkę Gdynia 2:1.

5

triumfów w krajowym pucharze ma Artur Jędrzejczyk, najbardziej utytułowany zawodnik z aktualnego składu Legii Warszawa.

6

występów zanotowało w Fortuna Pucharze Polski pięciu piłkarzy KKS 1925 Kalisz: Michał Borecki, Mateusz Wysokiński, Kamil Koczy, Nikodem Zawistowski oraz Filip Kendzia.



6

goli strzelił Raków Częstochowa w sezonie 2022/2023 Fortuna Pucharu Polski.

8

ósmo raz PGE Narodowy będzie gościł finalistów krajowego pucharu.

10

goli padło
w zakończonym remisem 5:5
spotkaniu KKS 1925 Kalisz – Widzew Łódź,
ostatecznie rozstrzygnięte
dopiero po dogrywce
i serii rzutów karnych.

10

w tylu meczach o awansie
decydować musiał konkurs rzutów karnych.
Najwięcej „jedenastek”
wykonano
w spotkaniu Rekordu Bielsko-Biała
z Pogonią Szczecin.
Wówczas „Portowcy” wygrali 12:11.

12

bramek zdobyła Legia Warszawa
w bieżącym sezonie Fortuna Pucharu Polski.

16

seria wygranych meczów z rzędu przez
Raków Częstochowa w Fortuna Pucharze Polski.

18

Daniel Szymczak to najmłodszy strzelec gola
w rozgrywkach Fortuna Pucharu Polski
w sezonie 2022/2023. Miał dokładnie 18 lat,
4 miesiące i 16 dni. Trafił dla GKS Jastrzębie
w meczu z Sokołem Ostróda.

19

tylko dogrywek rozegrano w Fortuna Pucharze
Polski w sezonie 2022/2023.

27

rzutów karnych podyktywali arbitrzy.





67

tyle spotkań odbyło się dotychczas
w rozgrywkach Fortuna Pucharu Polski
w sezonie 2022/2023.

212

tyle goli (do finału) padło w bieżącej edycji
Fortuna Pucharu Polski.

37

najstarszy strzelec bramki w bieżącej edycji
Fortuna Pucharze Polski to Lukasz Podolski.
Piłkarz Górnika Zabrze w meczu z GKS Katowice
miał dokładnie 37 lat, 4 miesiące i 16 dni.

5 000 000

tyle złotych otrzyma zwycięzca finału
Fortuna Pucharu Polski. Przegrany zespół
dostanie natomiast 760 000 złotych.

Jacek Janczewski



PUCHAR TYSIĄCA DRUŻYN, CZYLI ZBIOROWY, PIĘKNY SEN



Tegoroczna edycja Fortuna Pucharu Polski zapewne będzie wspomniana bardzo długo w kilku miastach, do których najlepsze piłkarskie firmy w ostatnich latach zbyt często nie zaglądały: Kaliszu, Zielonej Górze, Siedlcach, Lublinie czy też Łęcznej. Ci „mniejsi” w tym sezonie znaczyli dużo więcej.

87. minuta meczu w Kaliszu. Płaskie dośrodkowanie z rzutu różnego Mateusza Wysokińskiego i po sporym zamieszaniu w polu karnym poprzeczka ratuje Legię Warszawa przed utratą gola w półfinale Fortuna Pucharu Polski. Po ostatnim gwizdku sędziego fani miejscowego KKS 1925 bardzo długo rozpałmiętywali sytuację z końcówki spotkania, która mogła dać rewelacyjnemu drugoligowcowi przedłużenie nadziei na awans do wielkiego finału FPP. Legia ostatecznie wygrała w Kaliszu 1:0. – Zabrakło skuteczności – mówił po przegranym półfinale trener gospodarzy, Bartosz Tarachulski. – Niemniej jednak moim zawodnikom należy się szacunek za ten mecz, bo pokazali bardzo dobry futbol. Brawa dla nich. To fantastyczni chłopcy, pracują każdego dnia bardzo ciężko, rozwijają się. Jako trener jestem z nich dumny. Zaskoczyli na szacunek całego miasta. Ludzie, mimo porażki, byli bardzo szczęśliwi, gratulowali nam postawy. Podkreślali, że byliśmy zespołem lepszym i nie zasłużylimy na przegraną. Drużyna tworzy jedność i jeszcze nie raz udowodni, że zasługuje, by w dalszym ciągu nas chwalić – mówił po zakończeniu półfinału trener największej rewelacji pucharowych zmagani.

Drugoligowiec z Kalisza w tym sezonie walczy o awans na zaplecze ekstraklasy, a mecze pucharowe pokazały, że możliwości piłkarskie w tej ekipie są spore. KKS 1925 wyeliminował w obecnej edycji FPP po dramatycznych meczach ekstraklasowców z Łodzi i Zabrza oraz rozbił 3:0 Śląsk Wrocław. – To była dla nas wszystkich piękna przygoda. Nie ma co ukrywać, jako drugoligowiec zapisaliśmy piękną historię na kartach Fortuna Pucharu Polski i Kalisza. Wspaniała frekwencja na trybunach, sprawiliśmy, że mnóstwo kibiców przychodziło na mecze pucharowe i mamy nadzieję, że w lidze będzie teraz podobnie.

Za 10 lat będę pewnie pamiętał same pozytywy z tych meczów – opowiada 21-letni Wysokiński.

KKS 1925 Kalisz może się pochwalić rewelacyjnym osiągnięciem. Puchar Polski, potocznie zwany Pucharem Tysiąca Drużyn, w ostatnich latach został zdominowany przez ekstraklasowe ekipy. Po raz ostatni klub z niższej ligi wygrał te rozgrywki w 1996 roku, był to Ruch Chorzów. Klub z trzeciego poziomu rozgrywkowego w gronie czterech najlepszych drużyn – taka sytuacja nie zdarza się zbyt często. W Kaliszu zdają sobie sprawę, jak wielkiego wyczynu dokonali. – My czujemy jednak przede wszystkim jeszcze ogromny smutek i żal, bo wszyscy marzyliśmy o tym, że to KKS 1925 znajdzie się w wielkim finale – mówi wprost trener kaliskiej rewelacji. – Wierzyliśmy, naprawdę wierzyliśmy w półfinałowe zwycięstwo z takim rywalem jak Legia. Nasze marzenia się nie spełniły. Marzyliśmy o tym, żeby zagrać w finale na PGE Narodowym i zabrakło niewiele. Czujemy wielki żal i niedosyt, że nam się nie udało. Wielkim sukcesem dla całego miasta, dla naszej drużyny jest jednak sam udział w półfinale – kontynuuje szkoleniowiec zespołu z Kalisza.



“

Moim zawodnikom należy się szacunek za ten mecz, bo pokazali bardzo dobry futbol. Brawa dla nich.



Obecny sezon w Fortuna Pucharze Polski to jednak nie tylko KKS 1925 Kalisz. W półfinale zameldował się również przecież pierwszoligowy Górnik Łęczna, który po drodze wyeliminował chociażby Arkę Gdynia, Koronę Kielce czy też Piast Gliwice. W półfinale Górnik został zatrzymany przez broniący trofeum zespół trenera Marka Papszuna. Częstochowianie w ćwierćfinale wyeliminowali drugoligowy Motor Lublin. Spórą niespodzianką była także obecność w 1/4 finału Fortuna Pucharu Polski Pagoni Siedlce. Zespół, który od kilku sezonów broni się przed spadkiem do trzeciej ligi, zakończył zmagania na wiosennym etapie rozgrywek. – Jestem dumny z chłopaków, bo nie co roku dociera się tak daleko w pucharowych rozgrywkach – powiedział po przegranym 0:1 meczu z Górnikiem Łęczna trener Pagoni Siedlce Marek Saganowski. Pogoń co prawda nie mierzyła się z żadnym przedstawicielem ekstraklasy, ale jednak wyeliminowała z gry o Fortuna Puchar Polski trzy drużyny wyżej notowane od siebie. Tym samym w 1/4 finału FPP było więcej drużyn z niższego szczebla aniżeli z samej

ekstraklasy. Takiej sytuacji próżno szukać w najnowszej historii pucharowych zmagani!

Największą furorę zrobiła jednak trzecioligowa Lechia Zielona Góra. Wizyty w mieście słynącym głównie z koszykówki i żużla nie będą miło wspominać piłkarze Podbeskidzia Bielsko-Biała, Jagiellonii Białystok czy też Radomiaka Radom. – To był na pewno piękny sen. Być może prędko nie będziemy gościć tak uznanych ekip w Zielonej Górze. Warto było pracować na te chwile – mówi Andrzej Sawicki, trener Lechii, która obecnie w trzecioligowych rozgrywkach plasuje się w środku stawki. W kolejnych takiego sukcesu na pewno nie powtórzy, bo... na szczeblu regionalnym Lechia już pożegnała się z pucharowymi zmaganiem.

Mecze w Zielonej Górze nie tylko dla przyjezdnych nie były łatwą przeprawą. Spotkania musiały odbywać się przy ograniczonej widowni, stadion Lechii nie spełnia bowiem wszystkich niezbędnych wymogów. Gospodarze nie mogli liczyć na pełne wsparcie kibiców, a mimo to byli w stanie utrzymać nosa faworyzowanym rywalem. – To była piękna przygoda dla wszystkich, ale





“

To był
na pewno
piękny sen.
Warto było
pracować
na te chwile.



na tym nie chcemy poprzestać – zaznacza trener Lechii. – Była to dla nas nagroda za wcześniejsze mecze, w których pokazaliśmy, że potrafimy grać. Ale to także doskonała lekcja poglądowa dla młodych adeptów piłki nożnej, których w mieście nie brakuje – dodaje trener trzecioligowca. W poprzednim sezonie Lechia dotarła do 1/16 finału Fortuna Pucharu Polski, przegrywając na tym etapie z Arką Gdynia, tracąc gola dopiero w ostatniej minucie spotkania.

Godnie na szczeblu centralnym w Fortuna Pucharze Polski pokazali się także inni trzecioligowcy. Rekord Bielsko-Biała to już niemal „etatowy” uczestnik tych zmagani, w tym sezonie również potwierdził, że w gronie najlepszych czuje się bardzo pewnie. Najpierw wyeliminował Chełmiankę Chełm, a potem stoczył dramatyczny bój z Pagonią Szczecin. Mecz był prawdziwym dreszczowcem, rozstrzygnięty się dopiero po 14 seriach rzutów karnych. – Takiej dawki emocji pewnie już w moim życiu nie doświadczę – powiedział trener Rekordu Dariusz Mrózec. Pucharowe zwycięstwo zanotował także Zawisza Bydgoszcz, który już w pierwszym meczu pozbawił złudzeń pierwszoligowy GKS Tychy.

Tadeusz Danisz

MOBILNA STREFA FORTUNA PUCHARU POLSKI

W sezonie 2022/2023 Fortuna Pucharu Polski, Polski Związek Piłki Nożnej wraz ze sponsorem tytularnym turnieju – Fortuna Online Zakłady Bukmacherskie – przygotował wyjątkową akcję skierowaną do kibiców oraz klubów biorących udział w rozgrywkach. Już od pierwszej rundy, w wybranych miastach i na stadionach drużyn pozostających w grze o prestiżowe trofeum, gościło trofeum Fortuna Pucharu Polski, a wraz z nim konkursy i inne atrakcje.





Łącznie trofeum można było zobaczyć w dwudziestu miastach klubów uczestniczących w Fortuna Pucharze Polski. O wybranych miejscach decydował nie tylko organizator rozgrywek, ale również kibice. Mobilna strefa pojawiała się w dniu meczowym każdorazowo w innym miejscu. Zarówno w charakterystycznym punkcie danego miasta, jak i na stadionie gospodarza.

W mobilnej strefie na fanów czekały liczne konkursy (a w nich do wygrania m.in. bilety na mecze), animacje, gadżety i przede wszystkim trofeum Fortuna Pucharu Polski. Dzięki temu kibice mogli dzień meczowy świętować w szczególny i atrakcyjny sposób, wspólnie bawiąc się nie tylko na stadionie, ale i w przestrzeni miejskiej.

Akcja Polskiego Związku Piłki Nożnej i Fortuna Online Zakłady Bukmacherskie ma na celu po-

pularyzację rozgrywek wśród szerokiej publiczności i krzewienie postawy Fair Play. Bardzo ważną jest ekspozycja trofeum Fortuna Pucharu Polski. Umożliwiła ona kibicom kontakt ze sportowcami oraz zachęcała młodzież do aktywności sportowej – zgodnie z ideą: każdy ma równe szanse w sporcie.

Fortuna Puchar Polski, zwany też Pucharem Tysiąca Drużyn, to doskonałe odzwierciedlenie tej zasady. Biorą w nim udział drużyny zarówno amatorskie, jak i profesjonalne. To sprawia, że niejednokrotnie jesteśmy świadkami niespodziewanych czy wręcz sensacyjnych rozstrzygnięć, niesamowitych zwrotów akcji i pięknych historii, które potrafi napisać tylko sport, a w szczególności piłka nożna.

Emil Kopański



„SEN O WARSZAWIE” - CZESŁAW NIEMEN

Mam tak samo, jak ty
Miasto moje, a w nim
Najpiękniejszy mój świat
Najpiękniejsze dni
Zostawiłem tam kolorowe sny
Kiedyś zatrzymam czas
I na skrzydłach jak ptak
Będę leciał co sił
Tam, gdzie moje sny
I warszawskie kolorowe dni!
Gdybyś ujrzeć chciał
Nadwiślański świt
Już dziś wyruszaj ze mną tam
Zobaczysz, jak przywita pięknie nas
Warszawski dzień!
Mam tak samo, jak ty
Miasto moje, a w nim
Najpiękniejszy mój świat
Najpiękniejsze dni
Zostawiłem tam kolorowe sny!
Gdybyś ujrzeć chciał
Nadwiślański świt
Już dziś wyruszaj ze mną tam
Zobaczysz, jak przywita pięknie nas
Warszawski dzień
Zobaczysz, jak przywita pięknie nas
Warszawski dzień (x3)



AVE RAKÓW AVE

Spośród wielu życia dróg
Wybraliśmy tę
Od kołyski aż po grób
Kochać jeden klub
Całym naszym życiem jest
Raków RKS
Czerwono — niebieski świat
Od tak wielu lat
Oddajemy duszę Ci
Oraz serce swe
Bo my tak kochamy Cię
Ave Raków Ave
Twojej chwały wielki dzień
Mień się herbie, mień
Ukochane barwy Twe
Ave Raków Ave
Wychowani przez ten klub
I trybuny te
Zaśpiewajmy jeszcze raz